

głacy posła Wolskiego i kolegów w sprawie kapitału lwowskiego. Z dawniejszych mych korespondencji znana jest cała ta sprawa czytelnikom. Wiadomo, że wydział krajowy zawarł z siostrami miłosierdzia kontrakt o pielęgnowanie chorych w naszym szpitalu głównym, kontrakt ten najkorzystniejszy, który najgorszego doznał u powszechności przyjęcia. Otóż pan Wolski stawia w tej sprawie wniosek tego mniej więcej brzmiący:

„Zważywszy, że wydział krajowy zawarł z siostrami miłosierdzia umowę, według której one mają z dniem 1 grudnia r. b. objąć nadzór i obsługę chorych we lwowskim szpitalu powszechnym a nawet wejść w wykonywanie prawa przyjmowania i oddalania sług i dozorców, przez co cały system urządzenia szpitala z gruntu byłby zmienionym, a wydatki szpitala bardzo znacznie się powiększyły; zważywszy dalej, że we wspomnianym kontrakcie przyznano siostrami miłosierdzia prawo emerytury i obciążono przez to stałe fundusz krajowy, co zakres zwykłych czynności administracyjnych wydziału krajowego przekracza; zważywszy na koniec, że na posiedzeniu sejmiku z 27 października r. 1869 polecono wydziałowi krajowemu tylko „zaprzeczenie reformy w szpitalu” zaprowadzić się mających, ostateczną zaś w tej mierze uchwałę decyzji sejmiku zastrzeżono, wydział zaś krajowy zawierając kontrakt z siostrami miłosierdzia oddał swoim postanowieniem sejmowym bez upoważnienia przesądzić; zważywszy to wszystko, wnoszący pisaną: wysoki sejm raczy uchwalić: poleca się wydziałowi krajowemu, aby umowę, ze zgrupowaniem siostr miłosierdzia zawartą, bezzwłocznie wypowiedział.”

Co do formalnego traktowania tego wniosku, żąda p. Wolski aby bez drukowania odesłano go jako „naglący” do osobnej wybrań się mającej komisji, z wezwaniem, by komisja ta bezzwłocznie zabrała w tym względzie sprawę.

P. Starowiejski wnosi, aby odesłać tę sprawę do komisji, której już oddano sprawozdanie z czynności wydziału.

P. Kowalski raży, aby odesłać wniosek do komisji budżetowej.

Wolski sprzeciwia się jednemu i drugiemu wnioskowi, żąda od komisji osobnej, gdyż sprawa jest ważna i zupełnie odrębnego charakteru. Mówca motywuje następnie nagłość wniosku, zwraca uwagę na krótkość sesji sejmowej, która ledwie 6 do 7 dni trwać będzie, czas więc nie pozwala, aby wniosek ten, traktowany w sposób zwykły, przeszedł wszystkie stadia regulaminowe; zwraca dalej uwagę, że już 1 grudnia r. kontrakt wejść w życie, a pewnością nie ma, jak przedkłada sejmowa, która ma być za kilka dni odroczone, na nowo otwartą zostanie; a wreszcie przypomina mówca, że wkrótce ma być siostrami miłosierdzia brzmienia kontraktu druga rata 2000 guldenów wypłaconą, rzecz więc wymaga jak najszybszego rozstrzygnięcia; należy więc wniosek jego uważać jako wniosek „naglący”, a nie jako wniosek zwykły.

Marszałek podaje pod głosowanie kwestyę, czy wniosek Wolskiego jest naglący czy nie. Przy tym głosowaniu, zaszedł wypadek, który — wyznał to — z zalem zaznaczyć muszę. Oto za nagłością oświadcza się przez powstanie większości. Marszałek wacha się i zarządza próbę przeciwną. Przeciw nagłości oświadcza się mniejszość. Mimo to ogłasza ks. marszałek, że większość jest przeciw uznaniu nagłości tego wniosku. Nie śmiem przypuszczać, by marszałek z umysłu się pomylił, wierzę, że marszałekowi rzeczywiście wydawało się, iż tylko mniejszość była za uznaniem nagłości wniosku, ale obecni inaczej rzecz osądzi, i bardzo rozpowszechnionym jest mniemanie, że okoliczność, iż marszałek jest prezesem wydziału krajowego, który zaatakowano, wpłynęła na to, że wniosek Wolskiego odroczone zostanie „ad calendas graecas” i że przed odroczeniem sesji sejmowej nie zapadnie żadna w tej niecierpliwych żwółki sprawie uchwała.

Z dawniejszych mych tej sprawie poświęconych korespondencji wiecie, że nie należą do tych, którzy bezwzględnie wydział krajowy z powodu tego szpitalnego kontraktu potępiają, że nawet w obronie wydziału stawiałem. Mniemam, że wydział krajowy i jego prezes są w stanie odeprzeć czynione sobie zarzuty i usprawiedliwić krok przez siebie zrobiony. Wydziałowi więc jak i księciu marszałkowi powinno być zależne na tym, aby jak najprędzej do tego usprawiedliwienia podaną była sposobność, nie pojmując więc powodów, dla czego o odroczenie całej sprawy, tak usilnie się starano, że aż narazono się na zarzuty bardzo ubliżające.

Ala wracam do sprawozdania. Po uporaniu się z natrętnym p. Wolskim i jego wydziałowi krajowemu niemylnym wnioskiem, przyszedł na porządek dzienny wniosek Smolki w sprawie warunkowego wysłania delegacji do rady państwa, to jest, tak zwane „pierwsze czytanie” tego wniosku. Przy takim pierwszym czytaniu nie ma dyskusji; wnioskodawca ma jedynie prawo uzasadniania swego wniosku.

P. Smolka uzasadnia też swój wniosek w dłuższej mowie. Mówca oświadcza, że bynajmniej swoich zapamiętań co do udziału w radzie państwa, tykołotnie od lat trzech w izbie wyższych, nie zmienia. Jak przedtem tak i dziś jest on tego przekonania, że od rady państwa Galicya niczego spodziewać się nie może, że wszystko, co się w ostatnich czasach wydarzyło,

w przekonaniach tych jego utwierdziło, że żądania Galicyi względem odrębności nie będą i nie mogą być w Wiedniu już ze względów „politycznych” uwzględnione, że jednak dziś wyjątkowo odstępuję od swego zdania a to dla tego, że widzi potrzebę niezbędną, aby ze względu na bezpieczeństwo i utrzymanie powagi państwa, rada państwa dla wyboru wspólnej delegacji przysłała do skutku. Zgadza się więc mówca na wysłanie delegacji do Wiednia, jednakże z zastrzeżeniem we wniosku jego podanym. Zastrzeżenie takie jest, zdaniem mówcy, niezbędne potrzebne, iż i dla tego, że delegacja nasza wystąpiła z rady państwa. Od czasu wystąpienia delegacji stółki się nie zmieniły, więc bezwarunkowym wysłaniem potępiłyby sejm poprzednią swoją delegację. Nie politycznym zresztą, zdaniem mówcy, byłoby wysłanie delegacji bez wszelkiego zastrzeżenia, co zresztą mówca przyrzeka gruntośnie umotywiać, gdy komisja adresowa objawi swoje co do jego wniosku zdanie.

Nastąpiło głosowanie i wniosek Smolki, stosownie do jego życzenia, został odesłany do komisji adresowej na utraipienie frakcyi, która sobie życzyła bezzwłocznego jego odruczenia.

Z kolei przystąpiła izba do wyboru członków wydziału krajowego. Zdawało się, że izba przyjęciem wniosku Gniwosza co do osobnej komisji, mającej zbadać sprawozdanie wydziału i poparcie wniosku Wolskiego, przeciw wydziałowi wymierzono, objawiła niezadowolnienie swoje z dzisiejszego składu wydziału, mniemano więc, że nowych członków izba powoła teraz do tej magistratury. Tymczasem stało się inaczej. Do godziny 3 wybrano trzech członków a to jednego z kręgi większych własności, jednego z kręgi miast i jednego z kręgi gmin wiejskich, i oto z urny wyszli ci sami trzy wydziałowi, mianowicie Oktaw Pietrski, Smolka i Gros. Dwaj pierwsi zostali wybrani prawie jednogłośnie. Gros zwyciężył dopiero przy powtórnym głosowaniu. Posłów gmin wiejskich głosowało 69 z tych przy głosowaniu pierwszym dało 34 głosy Grosowi a 32 Kowalskiemu (z partii twardo ruskiej), reszta głosów rozstrzelano. Nikt więc absolutnej większości głosów nie otrzymał. Przy powtórnym głosowaniu otrzymał znów Kowalski 32 głosy (siła partii ruskiej), ale Gros miał ich 35, więc absolutną większość, został więc wybrany członkiem wydziału.

Wybory 3 członków wydziału z całego sejmiku wybieranych, odrzucił marszałek na wieczór. Posiedzenie wieczorne rozpoczęło się o godzinie 5, a jedynym zajęciem były wybory reszty członków wydziału. Wybrani zostali i nadal dawniejsi wydziałowi pp. Krański, Zawrowski i Haber. Cała różnica w tym, że Haber, który był poprzednio zastępcą, został teraz członkiem wydziału, w miejsce p. Smarzewskiego. Jutro wybór zastępców.

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Główna kwatery króla liczy prawie tysiąc głów. Kiedy z Falkenbergu do Herry przełożona została, po została tam częścią. W Herry dnia 15 sierpnia złożona była w następujący sposób: Do bezpośredniego orszaku Najjaśniejszego Pana należą najwyższy mistrz i marszałek dworu hrabia Pückler, marszałek dworu hrabia Perponcher, komiusz dworski Raneh, major Hill, lekarz przyboczny doktor Lauer, lekarz sztabowy doktor Starcke, tajny radca dworu Borek, sekretarz nadworny, radca obrachunkowy Kancki, komiusz Rieck, rachmistrz, 8 oficyalistów, 81 służących w libery, 20 żołnierzy od pocągów, 40 koni i 28 powozów znajduje się do dyspozycji. Gabinet cywilny JKMości składa się z tajnego radcy gabinetowego Wilmskiego, tajnego radcy kancelaryjnego Gudego, tajnego sekretarza gabinetowego Miessmera. Tajnego radcy dworu Schneidra, lubo tenże nie należy bezpośrednio do gabinetu cywilnego, można także to doliczyć. Znacznie liczeźniejszym jest gabinet wojskowy: Referujący generał-adjutant generał-porucznik Trescow, pułkownik i adjutant przyboczny Albedyll, pułkownik i naczelnik wydziału Tilly, major Hangwitz, 6 urzędników, generał-adjutant, generał piechoty Boyen, generał a la suite JKMości, generał-major Steinaecker, adjutanci skrzydłowi podpułkownik Lucadou, hrabia Lehndorff, książę Antoni Radziwiłł hrabia Waldersee i major Alten. Ministerstwo wojny jest reprezentowane przez swego szefa, który dwóch adjutantów ma przy sobie, a z których jednym jest jego syn, szef sztabu, podpułkownika Hartrotta, trzech oficerów i pewną liczbę urzędników cywilnych. Na czele generał-adjutantury stoi generał-adjutant, generał-porucznik Trescow, na czele najwyższego polowego urzędu prowiantowego armii polowy naczelnik mistrz prowiantowy Berner, generalne inspekcje artylerji i korpusu inżynierów są tylko wojskowo reprezentowane przez generała piechoty Hindersisa i generała porucznika Kleista (ostatniego w zastępstwie) z ich adjutantami. Najliczeźniejszym ciałem jest sztab generalny, który nie mniej jak 16 wyższych oficerów liczy. Lubo skład jego nie jest żadną tajemnicą, to jednakże rekapitulacja podług urzędowej listy niedługo później znajmie: Szef

sztabu generalnego armii: generał piechoty Moltke, adjutanci tegoż: major de Claer i porucznik Burt; generał-kwatermistrz armii: generał porucznik Podbielski, szef wydziału podpułkownik Bronsart Schellendorff, podpułkownik Verdy du Vernois, podpułkownik Brandenstein, major Holleben, z król. saskiego sztabu generalnego major Krause i major Blume, z wielkiego sztabu generalnego rotmistrz hrabia Nostitz, kapitanowie Bülow, Ziegler, Winterfeld, Alten, porucznik Schmidt. Sekretarzem przy szefie generalnym sztabu armii jest radca kancelaryjny Opitz. Do sztabu generalnego należą prócz tego dwóch inżynierów-geografów, Lehmann i Rheimann, drukarnia (jednakże tylko do metalografii urzędowa) pod wyższym drukarzem Eberhardt i komisja wykonawcza kolei żelaznych pod tajnym radcą budowniczym Kinel. Korpus konnych strzelców polnych liczy 10 oficerów, naczelnym polowy urząd pocztowy pod polowym naczelnym pocztmistrem Zschürschner składa się z 3 sekretarzy, z tyluż ko: duktów i ośmiu pocztilionów. Komendantem wielkiej kwatery głównej jest major baron Locquenghien a wojskowe bezpieczeństwo głównej kwatery powierzone jest wspólnie warcie sztabowej. Szefem nareszcie telegrafji wojskowej jest pułkownik Meydam. Na tém właściwa główna kwatery armii się kończy, gdyż reszta w niej znajdujących się osób, jakkolwiek są one wysoko postawione, do niej nie należą. Znajdują się tam JKWysokości książę Karol z małym orszakiem, JKWysokości książę dziedziczny meklenbursko-schwerburski, książę na Pszczynie, jako inspektor całego dobrowolnego pielęgnowania chorych, kancierz Związków hrabia Bismarck z rzeczywistym tajnym radcą Abeken, tajny radca legacji w Kiedel, rzeczywisty tajny radca legacji hrabia Hatzfeld, radca legacji hrabia Bismarck-Böhlen, wojskowy pełnomocnik rosyjski hrabia Kutozow (w tych dniach przybył także rosyjski pułkownik Seidler) i nareszcie polowy dyrektor policyi Stieber i czterech urzędników.

Königsche Ztg zamieszcza następujące sprawozdanie lekarza:

„Białak Gravelotte 19 sierpnia. Gdybym chciał choć tylko pobieżne sprawozdanie podać o licznych rannych, których nam pobojowisko Gravelotte wczoraj dostawiło, musiałbym pozabyć tych biedaków wielu chirurgicznej pomocy, a potem wyprosić sobie do tego kilka dodatków waszej gazety. Chciałbym więc tylko nadmienić o jednym naszym epizodzie.

Możecie sobie wystawić, że wszystkie domy w Gravelotte napchane były rannymi i umierającymi, że stodoły, stajnie i poddasza były przepełnione, że na ulicach chodniki i rynsztoki nie mogły pomieścić noszów z rannymi. A jednak ciągle przynoszono z pobojowiska no nowych rannych, nawet się zdawało, że co chwila liczba ich się powiększa. Miejsce do opatrywania rannych przeniosłem z pola bitwy zaćmionego kłębami dymu, utrudniającymi wszelkie oryentowanie, do wnętrza wsi Gravelotte. Usadowiliśmy się tam w wielkim domu, na szczycie którego wywyższili wielką chorągiew św. Jany Jerzolemskiego. Tu zebrała się z czasem znaczna liczba lekarzy wojskowych jako też przydanych do wydziału sanitarnego. Również w domu przyległym, gdzie jeszcze przed kilku dniami zamieszkał cesarz Napoleon, niebawem urządzono lazaret międzynarodowy. W czasie opatrywania rannych przysłuchiwałem się zbliżającemu się i oddalającemu na przemian gromotowi dział i strzałom z ręcznej broni, aby stowornie do tego urządzić dalszy transport rannych lub umieszczenie ich po piwnicach. W tém donosi mi jeden z transportujących, że dalszego znoszenia rannych tylną furtką ogrodu wzbrania ustawiony tam posterunek pionierski. Nie mogąc dać temu wiary, udałem się na wskazane miejsce dla oswo-bodzenia drogi z pola bitwy do ogrodu. Niedaleko rannych, którzy na noszach przed murem ogrodowym zatrzymać się musieli, uderzały granaty. Wrzeczy samę potwierdził mi podoficer komendujący wartą, że na zlecenie nie przepuszczano nikogo przez furtę ogrodu i wskazywał na pionierów, którzy już pobiwali byli we-wnętrzu muru ogrodowego ostrokoły i zajęci byli teraz wyłamywaniem w murze strzelnic.

Jak mi to objaśniali pionierzy, miała cała wieś naprzedzie być obwarowana, tak żeby w najgorszym razie, gdyby oczyszczone posłki dla naszej dywizji dość wcześnie nie nadeszły, mogła służyć skrajnemu prawemu skrzydłu jako podstawa linii obrony. To się działo około pół do szóstej. Ze wszystkich lekarzy ja tylko jeden wiedziałem o tych przygotowaniach do obwarowania wsi, które w danym razie mogły w przeciwną godzinę sprowadzić za sobą zombardowanie jej całkowi-te. Ojwodem właścicieli domu na bok, przedstawiłem mu niebezpieczne położenie i wymogłem na nim, że otworzył przystęp do piwnic, które dotychczas zatajał i te piwnice oświetlił. Gdy tak przygotowany byłem na najstraszliwszy wypadek, nagle okrzyk ulicy około pół do siódmej gęste tumany kurzu. Co koń wyskoczy, wśród głośniejszych okrzyków i przekleństw, przemknął kolumny amunicyjnej, szwadrony jazdy, a wśród tego konie luźne z brzęczącymi strzemionami około naszych okien. Zdawało nam się, że słyszemy gromot dział i traskę ręcznej broni nieprzyjacielskiej, a wśród tego zamieszania nie do opisania, wszyscy sobie na ucho mówili:

„Korpus nasz widocznie pobity i znajdujemy się w płochu.“ Rzeczywiście w jednym punkcie skrzydła naszego, najwięcej zagrożonego, powstała w skutek strzelanych nabojów i z powodu ucieczki kilku koni, które się urwały, chwilowa szczyrb, tak że nawet zda nasza, spiesząca na odsiecz, musiała w szybkim zająciu zrobić odwrót, nie chcąc, by ją ten wir poplątał porwał. Przed naszym domem zatrzymał się jeden z oficerów z pojedynczym oddziałem a pułki z przeforsowanych do 40 do 50 żołnierzy, prowadzone przez poruczników lub wachmistrzów, formowały i wiodły nieprzyjaciela. My lekarze złożyliśmy radę w posłach naszych lecących rannych i po kilku minutach urządziliśmy jednogłośnie, że wytrzymamy natarcie Francuzów i że nie opuścimy powierzonych naszej pieczy, choćbyśmy się dostali w ręce nieprzyjaciół. Tej strasznego jemu nie powierzyłem naturalnie nikomu, że naokoło wsi mury zamieniają w strzelnice, że ogrody warują wami i wałami i że zataczają na nie działa ko: czelnej obronie. Niepewność rosła z każdą chwilą, a śmy ujrzeli świeże baterie, pędzące w galopie na przeciwne strony wsi. Tak się zbliżyło pół do ósmego nagle na początku wsi wzniósł się „burra“ porwane przez ust tysiące. W biegu zbliżyły się bataliony 2 korpusu a nim minęło 15 minut, już ustydzili z pola bitwy szybki ogień ręcznej broni. Artylerja i milknąć musiała z powodu silnego zbroku.”

W innej korespondencji podaje ta sama wiadomość następująco:

„Utarzeli i bitwy z dnia 14, 16 i 18 sierpnia podług rozporządzenia królewskiego przysłał nazwy: Courcelles, Vioville i Gravelotte.”

B. Francya.

Wiedeńska Wehr Ztg zamieszcza następujący tytuł pod napisem: „Położenie Francji:”

„Prawie jednogłośnie uznają pobyt Bazaine’a w Metz za nieusprawiedliwiony. Dochodzą już nawet usunę równania pomiędzy Bazainem a Mackem, pomiędzy 18 a 1805, pomiędzy Metzem a Ulm.”

My nie wierzymy, żeby Bazaine tak łatwo kapitulował jak Mack.

Przynajmniej ten ostatni przed poddaniem Ulmu nie stoczył tak jak Bazaine w 6 dniach 3 bitwy, które dały rzekomemu zwycięzcy są prawdziwymi zwycięzcy Pyrrhusa. Toć Prusacy podług ich własnego zeznania w trzech tych bitwach stracić mieli 40,000 w poległych i rannych, licząc, która ich z pewnością nieco zadziwni musi, jeżeli sobie przypomną rok 1866, w którym ob-pili powodzenia aż do bitwy pod Królowymogrodem, w której stracili około 15,000 w poległych i rannych.

Co się zaś tyczy położenia Bazaine’a w Metz, rzeczywiście się wydaje, iż tak długi pobyt nie tylko był potrzebny, ale nadto szkodliwym dla obecnego położenia francuskich sił wojennych; gdyż istotnie się w dzieliła część francuskiej armii pod Bazainem w Metz po odciążeniu doznanych strat jeszcze mniej więcej 100,000 silną, podczas kiedy reszta armii (Mac Mahona i Douai w odwrocie na Paryż, C. nrobert w Chalons Trochu i Vinoy w Paryżu, a zatem jeżeli się korpus tylko po 30,000 liczy) w sile 120,000, jeszcze jest rozdzielona. Do tego nadto dodać należy 80,000 gwardii ruchomej, tak że na początek przynajmniej 200,000 byłoby gotowych do bronięcia Paryża.

Lecz dwie te części są tymczasowo i może o dłuższy czas rozłączone przestrzenią 40 mil.

Jest to położenie, którego, jak się zdaje, bezwarunkowo trzeba było wystrzegać.

Tém konieczniej trzeba szukać powodów, które francuskiemu naczelnemu wodza spowodowały, używać właśnie co przeciwnego od tego, co tu przynajmniej w całym świat doradzał. Zachodzi pytanie, czy i jakie przyczyny spowodowały Bazaine’a do pozostania w Metz zamiast cofnięcia się na strategiczne swoje rezerwy i umocnienia w ten sposób ostatecznego połączenia wszystkich francuskich sił wojennych.

Wszystkie kierujące myśli będą pewnie dopiero długo po wojnie mogły być poznane i ocenione. Tém zaś jest już teraz rozumować o położeniu sprawy, której tylko pojedyncze fakty są znane; lecz właśnie w przypadku mającym być omówionym pokazują się niezaprzeczenie także bezpośrednio z przebiegu wypadków niektóre kierujące idee.

Tak nam się wydaje, i będziemy się starali nasampród to udowodnić, że Bazaine do 18 sierpnia wcale nie miał zamiaru cofnięcia się z Metz.

Gdyby bowiem był zamierzał tylko tak długo pozostać w Metz, dopóki mu armia pruska odwrót nie odczeka, toby był nóg dnia 15 rozpoczął odwrót, do-jeszcze nie nagabywany; ponieważ dopiero 14 przebił na się przez bitwę na prawym brzegu Mozeli i opanował 1 i 2 pruskiej armii; wiedział on wtedy także, że Pont-à-Mousson bardzo jest groźne, mógł sobie zatem 14 powiedzieć: „tak długo mogłem tu wytrzymać, lecz dłużej nie.” i byłby, gdyby rzeczywiście taki miał zamiar, dnia 15 spokojnie z Metz odmaszrował. Podług tego, co dotąd znamy, jest, niestety, że w tém nie był przeszkadzał.

Byłby on może zmuszonym do stacjonowania policyi, tylną straż, lecz byłby z pewnością, nie wystawia-

o tém, ale przeciw konieczności nikt nie poradzi. Wszak i myśmy się pod Sebastopolem bili za kogo innego. Ale donoszą mi z Paryża, że masa naszych, zaciąga się do legji zagranicznej. Może to być szlachetnie i pewnie Francji za jej gościnność dla naszych tułaczy należy się wiele, ale czy ten dług nie został od dawna krwią naszą spłacony? Cokolwiek z tej wojny wynika dla nas, w żadnym razie nie ona nie przyniesie i przyniesie nie może.

Garska naszych nie wiele też pomoże jest w stanie czterdziesto-milionowej potędy. Pomoż więc tę garskę naradzać na zatrącenie niezawodno? Poco marnować życie, które może się przydać jeszcze ojczyźnie? Boć nikt marzyć nawet nie może, żeby olbrzymia walka toczyła się teraz miała być ostatnią, w tym lat dziesiątku. W państwie militarnym jak Prusy jest fatalne ciągnięcie do zaborów i wojny.

Wszak i w Austrii i w Rosji są Niemcy, którzy mają nie gorsze od Hanowerów prawo należenia do wielkiej ojczyzny; wszak Niemcy mają szczerze brzezi a Inflanty z jednej, Hollandy z drugiej strony zamieszkane są przez ludy germańskiego pochodzenia.

Zresztą przewaga Prus zacięży na Europie, jak niegdys zaciężyła na niej przewaga Napoleona I. Łatwo więc przewidzieć koalicję, wojny i walki europejskie. Ktoż zgaśnie, jeżeli w jednej z nich interesa nasze podniesionymi nie zostaną? Czyż ten, kto w obecnych rzeczach zostanie kaleką, nie będzie sobie wyrzucał wtedy, że dla sentymentu zmarował siły, które winien był ojczyźnie tylko?...

Dzienniki krajowe kwestyę tę podnieść powinny i przypomnieć wychodźtwa, że, uznając całą szlachetność tego

prądu, powodować się jednak winno rozumem i pamięcią o świętych obowiązkach...”

Dotąd list mego przyjaciela. O ile poglądy jego militarne są prawdziwe? nie umiem osądzić, co do kwestji zaciągania się emigracyi do legji zagranicznej, która rzeczywiście zwykłe wysyłana bywa w najstraszniejszy ogień, to czytałem, zdaje się w waszym nawet Dzienniku, że owszem, emigracja nasza bynajmniej nie rwie się do broni. W każdym jednak wypadku przestroga nie zawadzi, a przestroga jest bardzo rozsądną i patriotyczną. Z drugiej przeciw strach tułaczów naszych zbyt surowo sądzić nie można. Widzimy po objawach w kraju, tu w Galicyi, jak potężna jest sympatya tym razem bezinteresowna dla starej naszej towarzyski broni. Pomyśleć teraz, że się jest w Paryżu, w tej atmosferze gorącej, pełnej entuzjazmu, prochowego dymu i światła kuli, wśród tego ludu sympatycznego, który wygnanów jeden na świecie uściskiem dłoni przyjął, a dziś sam zdradzony, oszukany stoi nad przepaścią strasznej ruiny i upokorzenia, postawić się tylko w takim położeniu, a pojąć można, że rozsadek zamilknie, a polska krew zagra na głos bojowego hasła.

My jednak tutaj, chłodniej i rozważniej patrząc na rzeczy, winniśmy wołać na braci naszych: Pamiętajcie! życie wasze należy do ojczyzny stokroć nieszczęśliwszej jak nią Francja być kiedykolwiek może!

Tak więc dzięki przyjacielskiej a niespodziewanej pomocy zapewniłem większą połowę mej pogawędki. Ale resztę? I to muszę chyba zapisać wiadomościami ze świata, bo w mieście naszym nic, absolutnie nic się nowego nie stało.

Nawet nieilluminaliśmy zwycięstwa, dość zresztą

watpiewno Francuzów, pod Mars-la-Tour, jak L. ów i dobrześmy podobno zrobili, bo oto wczorajsza depesza o nowej klęsce Bazaina zmusiła by nas do pogaszenia wszystkich lamp gazowych, które i tak nie wiele światła dają.

Gdybym był mieszkaniec pierwszego piętrowego, rozpiąłbym się szeroko o petycyi do sejmiku w kwestyi utworzenia galicyjskich honwów i o artykule w tym przedmiocie wydrukowanym we wczorajszym Czasie, a który dowodzi, jakim strachem panicznym petycja ta przejęła obóz Stanczyków. Ale to rzecz nie moja, gotówby Czas znów utrzymywać jak nie dawno, że go przekracam i powołać się na program swój przed 10 laty przeprowadzony.

Wolej wam przesłać wiadomości z wód rozmaitych. Kąpiele galicyjskie w tym roku przepiękne. Prócz Galicyi Królestwo największy dostawioł kontyngens. Zaczynają się także więcej jak dawniej pojmywać bracia, a głównie siostry z nad Bugu i Dniepru. Za to Litwina na lekarstwo trudno znaleźć, równie jak Wielkopolanina.

W Szczawnicy, gdzie sezon wcześniej się zaczyna, bawiono się podobno dobrze, za to Krynicą manifestuje się wykreśleniem zabaw tańczących z programu rozrywek, co chwilać można, bo daleko cieśniej się nie mamy czego, a jakoś wstyd trochę skakać, gdy tysiące ludzi ginie a wśród nich tylu naszych.

Natomiast donoszą mi, że odbył się tam i powiódł świetnie koncert pana Władysława Górskiego, znanego nam dobrze a tak utalentowanego skrzypka, nie mniej jak koncert amatorski na cel dobroczynny.

Naturalnie, że jak wszędzie tak i tu bez komeraży

się podobno nie było, ale to stósowniejże do diabła. Z innych wód znnowu donoszą ciekawe szczegóły o składzie. Tak np. kwstując damy zbliżyły się padkiem do jakiegoś Moskala:

— Czemu chcesz? zapytał cywilizator świata.

— Składak na biednych...

— Ja M. skł... znająco... ja nie daję...

O mało nie dodał: „tylko biorg,” bo widocznie był w usposobieniu wynętrzenia się.

Ala i między naszymi znajdowali się naśladowcy tego... brak mi wyrazu... Pewna hrabina kazała powiedzieć, że jej nie ma, a umyślnie siadła w oknie, wszyscy widzieli i mogli ocenić tę mądrą manifestację. Pewien jegomość dwadziestoma centami (o co mniejszą i impertynencją (co daleko gorszą) zbyt kwestarkę.

Dowód to najlepszy, że żadne wody i kąpiele w stan-poty i złego serca nie wyleczą, ani wlać są w stan-poty w człowieka wychowania przywzroitego i delikatności.

Co zauważywszy ku pożytkowi tych wszystkich, którym brak tych przymiotów i radząc im, żeby na tę chorobę u wód krajowych przynajmniej lekarstwa nie szukali, kończę tę głęboką, psychologiczno-medyczo-banologiczną uwagą pogawędkę moją i żęgnam do przyszłego listu.

Kraków, 22 sierpnia.

się na klęskę, odmaszerował.

Nie widzimy jednakże, ażeby w dniu 15 bm. czynił jakiegokolwiek przygotowania do wymarszu, z kąd wykazywał się zdaje, że to wcale nie było jego zamiarem.

Bitwa w dniu 16 bm. potwierdza to mniemanie; prowadzi on ją agresywnie całkiem w bliskości Metz (Quezonville, gdzie pruska główna kwatera była, tylko o dwie mile jest oddalona); gdyby się był chciał przebić, nietylko na Metz byłby się oparł, byłby on podczas bitwy wziął kierunek bardziej na zachód. Tego wszystkiego nie ma ani śladu. Walczy cały dzień i co się wieczorem, nie będąc do tego zmuszonym, do Metz. Nawet Prusacy mówią tylko o zatrzymaniu swych stanowisk; o pogoni nie było mowy.

Dnia 18 ponawia się ta sama gra. Bazaine walił przez 9 godzin; nareszcie otrzymują Prusacy „świecące zwycięstwo”. Lecz dopiero w nocy, tak nawet mówią pruskie telegramy, cofnął się Bazaine do forty.

Pogoń zatem nie musiała być tak silną, zwycięstwo nie tak świetne.

Francuzi bardzo naturalnie za każdym razem cofnęli się do Metz a Prusacy w ten sposób odnosili zawsze nowe zwycięstwa; lecz dopiero jak się pokaże, że Bazaine przez walki 16 i 18 zamierzał przebić się, dopiero wtenczas zwyciężyli oni rzeczywiście; wtedy wrzucili oni Bazaine'a do Metz i stworzyli pomyślane warunki do rozstrzygnięcia.

Lecz sądzimy, iż z przytoczonej już okoliczności z natury walk w dniach 16 i 18 możemy wyciągnąć wniosek, że Bazaine nie miał zamiaru w pierwszej linii przeprowadzenia odwrotu, lecz jedynie wstrzymania nieprzyjaciela, ażeby zyskać czas dla przygotowań w Paryżu, dla organizacji nowych sił wojennych.

Jeżeli taki był jego zamiar a czegoś przeciwnego jeszcze nie udowodniono, wtedy rezultaty dla Prus nie byłyby tymczasowo tak świetne; natenczas potępienie postępowania Bazaine'a byłoby za rychłe, gdyż nie da się tak łatwo o tym sądzić, co było lepszym: kontynuować odwrot bez przerwy aż do Paryża, lub też o wszelką cenę sprowadzić nad Mozela zawieszenie operacji.

Mówimy więc, że nie łatwym jest sąd o dwóch tych planach, ponieważ masa czynników uwzględniona być musi i ponieważ nasuwają się tam już daleko sięgające kombinacje w przestrzeni i czasie, które dotąd są zakryte.

Nie myślimy tymnajmniej sami wydawać sądu na podstawie kilku faktów, jakie są znane. Przeciwnie chcemy dać dowód, że teraz jeszcze nie na czasie sądzić o postępowaniu Bazaine'a. W tym celu porównamy tylko nieco dwa przeciwne sobie zapatrywania, by okazać, że i za planem, jakiego się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Bazaine trzyma, coś przemawia.

Jaką sytuacją byłby spowodował berwarunkowy bezustanny odwrot?

Prusacy dopiero dnia 17 przybyli z główną siłą pod Metz; książę następcę tronu, resp. wojska jego przednie były już daleko już na zachodniej posunięty. Prusacy więc od dnia 6 sierpnia doszły Francuzom pozostawili czasu do przygotowania sobie stanowiska obronnego nad Mozela. Bazaine miał czasu 5 do 6 dni do skoncentrowania korpusów swoich w Metz, do zaopatrzenia miasta we wszystkie potrzeby konieczne, do wzmożenia go itd.

Ze Prusacy mogli a nawet powinni byli szybciej się naprzód posunąć i w ten sposób przeszkodzić wytygnięciu wojska francuskiego pod Metz i wzmożeniu tego placu, a może nawet ponownemu zaprowadzeniu, nie ulega pewnie wątpliwości.

Woerth i Nancy o 16 tylko mil od siebie są oddalone; lecz i to przebiec można w 5 do 6 dniach; dnia 12 przeto można było być w Nancy; Saarbrücken i Metz są nawet tylko o 9 mil oddalone, a więc mogło prawe skrzydło najpóźniej dnia 10 być pod Metz. Francuzi byłiby wtedy ledwo sobie odpoczęli, ledwo sił nabrali. Dnia 14 doszli do tego, zmiana dowództwa odbyła się bez przeszkody; cztery te dni od 10 do 14 były zaś i dla organizacji nowych sił zyskiem czystym. Z Metz i Nancy jest około mil 36 do Paryża, jest to oddalenie, którego z armią nie podobna w żaden sposób przebiec w mniej niż 12 dniach.

Gdyby Bazaine dnia 14 był opuścił linię Mozeli, to byłaby za nim postępowała główna siła Prusaków w pełni uczucia z powodu zdobyczy korzyści; przeważająca daleko co do liczby kawaleria byłaby zawsze postępowała tuż za nim. Mało tu było korzyści, mało warzyw, podczas kiedy czynnik moralny u następującego byłoby się bezustannie powiększał.

Olbryzia przewaga liczebna nie mogła aż do czasu tego być jeszcze wyrównana; armia byłaby wtenczas wprawdzie połączoną lecz z pewnością moralnie pokonaną. Tego ledwo można było spodziewać się po Francuzach. Potyczki w odwrocie podczas dwunasto-dniowego przynajmniej marszu, wielkie trudy byłyby dokonały reszty.

Przyjawszy przypadek szybkiej przez armię pruską pogoni, a przypadek ten przypuścić musiano, byłby dla środków obrony w Paryżu pozostał może ledwo czas do końca sierpnia. Nie obojętna czy do uorganizowania nowej armii ma się trzy lub cztery tygodnie czasu, jeden tydzień ma tu może ogromne znaczenie. Ten czwarty a może i piąty tydzień czasu dał teraz Bazaine rządowi francuskiemu przez swe walki pod Metz. Jak rzeczy stoją obecnie, to Prusacy z pewnością nie będą przed początkiem września pod Paryżem.

Dwie więc korzyści są niewątpliwie rezultatem zachowania się Bazaine'a: operacja przeciw Paryżowi wstrzymała się; książę następcę tronu był jeszcze dnia 19 w Nancy; większa część armii pruskiej stoi dziś jeszcze pod Metz, podczas kiedyby inaczej o 6 już, może 7 dni marszu bliżej była Paryża.

Druga korzyść leży w moralnych nabytkach Francuzów; wedle wszystkiego, co wiadomo, bili się bardzo walecznie, a i dowództwo ich w walce, zdradzało pewną rękę; pochód przeto odbywać się teraz będzie nieco rozważniej, wolniej, niżby to w innym razie było miało miejsce, a upojenie z zwycięstwa przysłuszą, nieco olbrzymie straty!

Korzyści te są bardzoż zacięte, na wadze, jeżeli się zważy przypadek bezustannej pogoni aż do Paryża i demoralizujący jej może wpływ na armię i na ludność.

Jenerał Trochu wskazywał już na walki armii nadreńskiej, gdzie zawsze jeden Francuz walczył przeciw trzem Prusakom.

Zapał Francuzów dojdzie może w skutek tych walk heroicznych do niespodzianej wysokości.

W każdym razie pozwoliłby ludności opamiętać się po pierwszych klęskach obecnej wojny.

W obec korzyści tych znajduje się jednak jedna niedogodność: sił Bazaine, wojska najlepszego Francji, nie będzie może w walce stanowiącej. Metz powstrzyma wprawdzie, dopóki Bazaine jest w nim z tak znacznymi

siłami, przeważającą zapewne liczbę Prusaków; wierzymy nawet, że naprzeciw tak przedsiębiorczemu jenerałowi, jakim jest Bazaine, zostawiać się będzie musiało nietylko landwerg lecz i znaczną liczbę wojska liniowego; lecz mimo to wystąpią Prusacy jednakże przy rozstrzygnięciu z dość znaczną przewagą, jeżeli nieprzewidziane wypadki nie zmniejszą ich sił a powiększą siły francuskie.

Czyż osiągnięte przez Bazaine korzyści zacięte bardziej na szali na rzecz rozstrzygnięcia i przynim niż owe 100,000 ludzi, którymi był mógł ewentualnie wziąć w rozstrzygnięciu udział, któryby to chciał już teraz powiedzieć z bezwarunkową pewnością!

List korespondenta Gaulois, którego początek wczoraj podaliśmy, tak się kończy:

Zawołano na nas; milicję stanęliśmy przed żołnierzami pruskimi, na których twarzach malowała się złość i zawziętość. Żołdactwo rzuciło się na nas, wyprowadziło na ulicę i ciągnęło, przykładając bagnety do piersi. Zaledwieśmy uszli dwa czy trzy kroki, usłyszeliśmy kilka strzałów; kule około naszych uszu świstały, ale żadnego z nas nie trafiły. Jeden z żołnierzy uderzył mnie nieszkodliwie kolbą po głowie, a drugi po nogach.

Ich bin Redactor of Zeitung von Frankreich, zawołał Chabrilat, którego również jak i mnie popychano i bito.

Nie jesteśmy żołnierzami, usiłowaliśmy powiedzieć. Krzyki żołnierzy zagłuszyły nasze skargi, dano nam kilka kulaków; prowadzono dalej. Jestem tego pewny, że gdyby jeden z nas został pochity bagnetem, gdyby popłynęła kropka krwi, niezawodnie się na nas rozłoszczono. Żołdactwo rzuciło i byłoby nas zabiło na miejscu. Żołnierze zaczęli nas rewidować, przewracać kieszenie; odebrano nam wszystkie; wszystko co nie miało wartości, na przykład papiery oddano podoficerowi pruskiemu.

Jeszcze dzisiaj widzę przed sobą żołnierza, który mnie odzierał. Miałem długi pes z czerwonej flaneli, który siłą ściągnięto ze mnie; w prawej kieszeni znalazłem trzyście czy czterysta franków w złocie; żołnierz włożył moją portmonetkę do swej ładownicy, zamiast ją podoficerowi oddać.

Przy rewizji zabrano mi papiery, pieniądze, tytuł i chustkę do nosa, zostawiono tylko parę jasnych rękawiczek.

Związano wtedy mnie razem z p. Chabrilat, a właściciela wieży, w której siedzieliśmy, razem z jego siedmiu i osiemnastu letnim ojcem; do tego konwoju dołączono jeszcze sześciu mieszczan, a w ich liczbie i nauzczyka, który doglądał rannych w jego mieszkaniu złożonych.

Dochoząc do placu, gdzie stoczono bitwę, spostrzegliśmy kilku oficerów konno; na przodzie stał mężczyzna średniego wieku, ubrany w niebieski mundur z złotym kołnierzem, na jego piersiach wisiało kilka honorowych krzyżów. Pomimo popychania nas przez żołnierzy, którzy ciągle: Vorwärts! wołali, zatrzymaliśmy się i pełnym głosem poczęliśmy krzyczeć: Jesteśmy dziennikarzami francuskimi, czy pan pozwoli na to, żeby nas rozstrzelano?

Na rozkaz tego oficera konwoj się zatrzymał; oficer rozmawiał z żołnierzami, którzy nas prowadzili, a wreszcie rzekł do nas surowym tonem:

— Oskarżają was, żeście do rannych strzelali.
— Jest to oszczerstwo, przeciwko któremu protestujemy. Zresztą nie mieliśmy broni, jesteśmy dziennikarzami, naszą bronią pióro, a nie karabin stanowi, odrzekłem.

Nie wiem czemu to przypisać, ale ten oficer kazał nas rozwiązać i zwrócić to wszystko, co nam żołnierze zabrali.

Odziano nam papiery, siedm do ośmiu franków drobniemi, które znalazłem w kieszeni mojej kamizelki, ale też nie więcej; śledziłem oczyma żołnierza, który mi portmonetkę zabrał — już zniknął. Rozkazano zaprowadzić nas do Soultz, gdzie się znajdowała główna kwatera księcia następcę tronu.

— Przyrzekam panom, rzekł oficer, który pozwolił, aby nas rozwiązać, że uprzedzę księcia o przytrzymaniu panów i odejściu z całym swoim sztabem.

Dowiedzieliśmy się, że tym oficerem był książę Koburski. Ruszyliśmy dalej; smutna myśl, że może książę o nas zapomni, snuła się po naszych nieszczęśliwych głowach. Doszliśmy do wioski Merckwiller, leżącej o siedm kilometrów od Wörth. Żołnierze, którzy nas prowadzili, mówili do swych towarzyszy, których spotykali po drodze, żeśmy nie tylko do rannych ale i do falczerów strzelali. Włosy stawały na głowie, słysząc takie oszczerstwa.

Wreszcie przybyliśmy do Soultz. Żołnierze ze wściekłością spoglądali na nas. Jakiś oficer przybliżył się do nas i tak się po francusku ironicznie tonem odezwał:

— Mój panie, daję panu na to słowo honoru, że cię jeszcze dzisiaj powieszę.

— Dziękuję panu najmocniej, odrzekłem.

Nareszcie wszystkich, a było nas wtedy jedenastu, zamknięto w więzieniu, które było tak szczupłe, że wygodnie mogło być tylko pięć osób pomieścić. O godzinie siódmej czy ósmej zasunięto rygle; nie dano nam jednak pokoju.

Wszedł oficer sztabowy i pytał każdego o imię, nazwisko i stan. Byliśmy pewni, że przez całą noc będą nas trzymali w więzieniu i dopiero nazajutrz sądzić nas będą. Oficer po kilku krótkich zapytaniach kazał nam zwrócić papiery i pieniądze, które nam zabrano, ale tym razem spisał z nas protokół; wreszcie musieliśmy oddać krawaty, szelki i paski, bo się obawiano, aby który z nas nie odebrał sobie życia w więzieniu.

Po powrocie do więzienia wszedł strażnik i przyniósł nam wody w szafiku; następnie rozdano nam chleba i kawalek tłustej wółwiny. Rano o siódmej jedliśmy śniadanie, w ciągu zaś dnia zjedliśmy tylko po kawalku chleba z serem; zgłodzeni, nie pogardziliśmy przyniesioną strawą.

W nocy do godziny 5 rano spałem jak zabity. Kiedym się przebudził, Chabrilat spał jeszcze. Jedni więźniowie rozmawiali z sobą, drudzy byli pogrążeni we śnie. Nauzczytel z Wörth płakał z rozpacz i gniewu, bo żołnierze pruscy zabrali mu sakiewkę, w której było 250 do 300 franków, które stanowiły cały jego majątek. O godzinie 6 weszła młoda dziewczyna z Soultz i przyniosła nam chleba i czarnej kawy; żołnierze pozwolili jej wejść, bo na ramieniu miała białą wstążkę z czerwonym krzyżem, który jest oznaką stowarzyszenia dla niesienia pomocy rannym, które w Prusiech bardzo się rozwinęło i oddaje wielkie usługi ranionym i jeńcom.

Wszedł także jakiś człowiek sprzedający kapelusze i czapki; prawie wszystkich nas sprowadzono z obnażonymi głowami, bo w tłoku pospady nam czapki.

Około godziny ósmej drzwi się otworzyły i jakiś

oficer spytał o korespondentów dzienników Gaulois i Figaro. W pokoju nadzorcy pokazywał nam papiery, w których własnoręcznie przez nas były opisane wszystkie ruchy armii pod Wörth dnia poprzedniego walczących.

— To są korespondencje, które chcieliśmy przesłać do naszych dzienników, powiedziałem.

— Czytałem je, odpowiedział oficer.

— Jak pan możecie się z tego przekonać, byliśmy czem innem zajęci, nie strzelaniem do rannych.

— Prawda, znowu odpowiedział.

— Zapewne pan także czytał, mówiłem, że w moim liście jest napisano, że o godzinie ósmej niesiono rannego kapitana pruskiego, że go niesli ludzie w Wörth zamieszkał. Z tego możecie się pan przekonać, że ci ludzie są najzupełniej niewinni, i że im nie można tak smrotnych czynów zarzucać.

Oficer nie nie odpowiedział, ale też nie przeczył temu co mówiłem; po zadaniu kilku zapytań i zasięgnięciu bliższych objaśnień naszych korespondencji tyżących, oficer kazał nam wrócić do więzienia. Trochę spokojniejsi o siebie, zaczęliśmy naszych współwięźniów pocieszać.

Wtem znowu się drzwi do naszego więzienia otworzyły i wszedł jakiś wyższy oficer, który nas poprosił, abyśmy się za nim udali. Był sam, bez żołnierzy, którzyby nas mogli eskortować. W kilka minut przybyliśmy do pałacu w Soultz, gdzie książę następcę miał swoje główną kwaterę. Na podwórzu było pełno powozów i koni; w przedpokojach stali wygalonowani lokaje; otworzyli się drzwi i wprowadzono nas do dużego i bardzo pięknego jadalnego pokoju; cały sztab księcia właśnie wtedy śniadał.

Oficer, na czele stołu siedzący, zbliżył się ku nam i tak się odezwał:

— Zapewneście panowie bardzo nieprzyjemnie noc dzisiejszą spędzili; pewno czujecie panowie potrzebę zjedzenia śniadania. Czy chcecie się z nami do stołu?

Nie wypadło odmówić, siedliśmy na wskazanych miejscach; podano nam kawę.

Prawie wszyscy oficerowie mówili doskonale po francusku, rozmowa trwała pół godziny; o bitwie dnia poprzedniego bardzo mało mówili, wspominali tylko o dzielności żołnierzy francuskich.

— Nasze straty, rzekł, są większe od strat armii francuskiej.

Unikali wszystkiego, co by mogło drażnić nasze narodowe uczucie; mówili przedewszystkiem o nas, dopytywali się, jakim sposobem dostaliśmy się do Wörth i gdzieśmy się znajdowali w ciągu całej bitwy?

Wreszcie, w chwili kiedyśmy już mieli odchodzić, oficer, który nas do pałacu wprowadził, zbliżył się ku nam i oświadczył, że jesteśmy wolni, ale że musimy dać słowo, iż nie opuścimy Soultz, w interesie naszego własnego bezpieczeństwa, dopóki nie będziemy mogli być odprowadzeni do granicy neutralnego kraju.

Kiedyśmy przechodzili przez pałacowe podwórze, spostrzegliśmy grupę oficerów. Oficer, który nas prowadził, powiedział, że między oficerami stoi książę następcę tronu pruskiego.

Grzecznie ukłoniliśmy się, ale zaledwieśmy kilka kroków uszli, zawołano na nas. Sam książę następcę kazał nas przywołać.

Książę ma około czterdziestu pięciu lat wieku, jest wysoki i tegi; ubrany był skromnie w mundur granatowego koloru. W całym jego wzięciu nie przebiła się bynajmniej żołnierskość; jego ruchy i mowa cechuje prostota i skromność.

Książę oświadczył nam, że jesteśmy wolni, i zaczął z nami rozmowę. Powiedział nam, że nie lubi wojny, że jej nienawidzi; zachwycał się nad walecznością armii francuskiej.

Z wieży w Wörth widzieliśmy tylko całość bitwy, ale szczegółów nie mogliśmy dostrzedz.

Książę nam powiedział, że dwa pułki kirysyerów rzuciły się na baterie pruskie, które strzelały do wojsk w Montbrun stojących, i że walczyły nietylko z bohaterką odwagą, ale z dokładną znajomością sztuki wojennej, która go w zadziwienie wprawiła.

Nasza piechota, mówili, dziesiątkowała ich, ale kirysyerowie formowali się znowu na polu bitwy, tak jakby na polu ćwiczeń, i znowu się rzucili na baterie pruskie z niezrównaną zgodnością. Mówił, że nasza artyleria jest równie dobra jak jego artyleria, ale przyznawał, że Prusacy umieją jej lepiej w przedniej strażu używać i że zajmują prędzej stanowiska od artylerii francuskiej.

Co zaś do strzałów, to te są bardzo celne, dodał książę, rzadziły one nam bardzo znaczne straty. Gdyby nie to, żeśmy wzięli jeńców pod Reichenhoffen, z naszej strony byłoby w ogóle straty większe, jak ze strony armii francuskiej.

Jako rys charakterystyczny księcia posłużyć mogą następujące zdania, z jakimi w dwudziestominutowej rozmowie książę dał się słyszeć.

Mówił nam o wojnie, której się nigdy nie spodziewał. „Byłem w końcu grudnia w Paryżu i widziałem cesarza, który mnie i moją żonę dał dowody szczerzej przyjaźni. Tego dnia, którego byłem u niego na pożegnaniu, oświadczył mi, że znalazł ministra, który się podejmie utworzyć gabinet liberalny i że tym ministrem jest Ollivier.”

Po skończonym rozmowie i grzecznym ukłonieniu się księciu, wróciliśmy znowu do więzienia, gdzie przybył jakiś oficer i oświadczył wszystkim naszym współwięźniom, że mogą do Wörth swobodnie porcieć.

Znany pisarz Edmund About, o którego jakoby zaginięciu przy armii francuskiej w czasie pierwszych jej bitew donoszono, — napisał do dziennika „Soir” list, z którego niektóre wyjątki przytaczamy. Dosadnie one przedstawiają stan niektórych części wojsk francuskich, mających udział w pierwszych bitwach, i niektóre powody niepowodzenia francuskiego oręża. About pisał nazajutrz po bitwie pod Forbach. Mało kto jeszcze wiedział, co zaszło; nie wiedziiano o klęskach Frossarda i Mac-Mahona. Wiedziiano tylko, że żołnierze są niezmiernie strudzeni marszami i kontrmarszami. Oto, co pisze About.

Pięty korpus cofał się na Saarguemines; żołnierze maszerowali dwa dni bez spoczynku i bez pożywienia. To też są zgnani. Widziałem żołnierzy niosących żupę w swych kociołkach; nie mieli czasu jej zjeść. Kilku oficerów wychodził z szeregu i pyta się, czy to prawda, że ogłoszono plakatami zwycięstwo Mac-Mahona. Smutno mi było wywieść ich z błędu. Poszli do Saarguemines, gdzie nie długo mieli przebywać. Te ruchy wojsk w tę i w tę stronę dźwiga i niepokój ludności, która nie pojmuje, dla czego jakiś pułk przechodzi trzy lub cztery razy przez to samo miasto, bez widocznego rezultatu i bez jakiegokolwiek korzyści za tyle trudu.

Ranitem spotkałem kapitana od strzelców pieszych; należał on do grandgardy pod Neukirch, między Saar-

guemines i granicą bawarską. Opowiadał mi, że ludzie jego położyli się o 10 wieczór, a po północy już ich zbudowano. Nadszedł rozkaz zwinąć obozu; trzeba było podczas ulewę pozostawiać namioty namiętkie i zabłocone, i czekać. Czekało całą resztę nocy; dziś rano stali jeszcze w tym samym miejscu, z tornistrami na plecach, z namiotami mokreimi na ramionach; ządano od nich tylko kilka wedel, które nieprzyjacieli ciągle niepokoił. Ściągli kilka drzew rosnących przy drodze i zrobili sobie z nich barykady — we Francji! przeciw temu nieprzyjacielowi którego miano pędnąć aż do Berlina...

W około mnie mówią, że Mac-Mahon nikogo nie zwyciężył; że założył swą główną kwaterę w Saverny i że tam czeka nieprzyjaciela. W Saverny! ale to jakby u mnie. O tysiąc pięćset metrów od miasta zostawiłem moją żonę i moje dzieci, w lesie, w domu odosobnionym. Moje miejsce jest przy nich!... biegnę tam. Droga żelazna poprzecinana jest z obu stron Saarguemines; ale mój powozik jest mocny, koń dobry, może biec cały dzień — jedźmy!...

Przybywam pod Pflzburg; nie puszczają — brama zamknięta. Trzeba objechać twierdzę w około. Pułk turkosów ogromnie zmniejszony obozuje przed wałami, przy baterii kartaczownic. To 12 baterii serce mi bije. Mój kuzyn, mój przyjaciel jest tam kapitanem, a prosi, żeby go posłano do bitwy z tą 12 baterią! Panie brygadynie! czy znasz kapitana N.? Znam go. — Czy jest tutaj? — Nie widziiano go tutaj, ale pewnie nadejdzie; nie był rannym między nami. Tylko takeśmy się niezmiernie rozprosili!

Jedźmy! dalej. Od podwala Pflzburga aż do Saverny ciągnie się sznur marudów; kirysyerowie bez kirysów, strzelcy bez strzelb, kawalerzyści pieszo, piechury na koniach. Al i jakiś mały oddział idący w porządku — to kompania 17 batalionu strzelców.

— Winszuję wam, kochani bracia; wasza kompania nie uciepiała, jak widzę.

Żołnierz jeden mi odpowiada ze smutnym uśmiechem — „To cały batalion inni zostali tam!”

Nieźwyż koń leży przy drodze; wycięto mu już kawał uda, żeby je zjeść — jak niegdyś w Rosji.

Na równinie spotkałem kilku znawców, którzy zdjęli z siebie tornistry i położyli karabiny.

— Gdzie pan idziesz? —

— Do Saverny, do mego domu.

— To pan nie wie, że tam Prusacy przyjdą?

— A coż to ma mnie obchodzić, kiedy jadę do mego domu?

— Czemu nie iść z nami do Pflzburga?

— Bo ja ztamtąd przybywam, a nie mam ochoty iść z wami.

Naradzali się chwilę. W oczach tych ludzi człowiek, który się nie lęka spojrzeć oko w oko z Prusakom, musi być szpiegiem; to widoczne!

— Zatrzymajmy go, mówi jeden; uprowadźmy go, mówi drugi; rozstrzelajmy go, mówi trzeci, który zresztą nie miał karabina.

Wzruszyłem ramionami i odwróciłem się tyłem do nich. Jakiś widać ulicznik paryski między niemi, więcej rozmowny niż inni i pewnie pijany, pyta się mnie o moje papiery.

— Masz tu osie moją kartę, odpowiedziałem; pokaż ją pierwszemu lepszemu oficerowi a dowiesz się, czy ja jestem szpiegiem.

Właśnie przechodził oficer od kirysyerów; zuaw biegnie do niego z moją kartą.

— Panie, rzekł oficer, nocowałem dziś w pańskim domu.

— A więc mi pan powiedz co o mojej rodzinie.

— Pańska rodzina jest w mieście.

— Dziękuję i bądź pan zdrow.

Zuaw zaczął bełkotać jakiś przeproszenie, ale nie słuchał. Już mnie nie zatrzymują; ale i piesi i konni z ukosa patrzą na człowieka, który jedzie w stronę, z której oni przybywają.

Kłamałbym jednak mówiąc, że uciekali. Widać pułki porządnie odbywające odwrot, podczas gdy nie wielu lichych żołnierzy rozproszonych, zderotowanych, zdemoralizowanych i bezbronnych zapuszcza się na ślepo w boczne drogi. Przybyłem na czas, zby wstrząsł trzech biedaków-turkosów jadących na koniach artyleryjskich od zapuszczenia się ku dawnej kopalni żwiru; myśleli, że sobie skrócą drogę. Widząc jaskzyki idące bez dział, do których należał, zgadywało się zaraz, że nasza artyleria bardzo musiała uciepieć. Ale oto jeden, dwa, trzy, pułki piechoty porządnie idące; żołnierze wszyscy mają karabiny i tornistry. Za niemi marszałek Mac-Mahon spokojny, pełen godności, uśmiechający się prawie i świeży jak róża.

Pozdrowiłm go, mijając; pozdrowił mnie, nie poznawszy. Jeden z adiutantów wymienił mnie, a marszałek zatrzymał się, zapytał o nowiny, wysłuchał z zinną krwią o porażce Frossarda, o której nie wiedział jeszcze, i opowiedział mi z prostotą, w kilku słowach własne swe niepowodzenie.

— Miałem tylko 35,000 ludzi, a przeciw sobie 150,000. Liczba nas zgnoita. Zabito nam lub raniono około 5000 ludzi — ale zrewanżujemy się. Wytlumacz pan to publiczności. Ale gdzieżto pan jedziesz?

— Do Saverny.

— Wezmą pana, Prusacy, będą tam za dwie godziny; już się pokazują.

— Mam tam żonę i dzieci.

— A więc niech ich Bóg strzeże. Nie zapomnij pan powiedzieć, że duch wojska jest wyborny.

Uścisnąłmi sobie ręce. Zamieniłem kilka słów ze znajomym mi adiutantem marszałka; poznałem księcia Achillesa Murata po jego marsowej elegancji...

Z kolei szedł pułk turkosów najkompletniejszy i najmocniejszy ze wszystkich trzech. To rozumie! Ci nie rzucili swych ładownic i swych karabinów. Z pierwszych zaraz szeregów wyskakuje ktoś i zaczyna mnie ścisnąć.

— Byłem u ciebie; twój dom jest pusty, ale rodzina bezpieczna.

— Ale coż się z tobą dzieje, mój drogi?

— Ja pilnuję mego miejsca, jak widzisz; ach mój kochany, co za klęska! Ale się poprawimy.

Pobiegł i złoczył się z towarzyszami.

Oficerowie, żołnierze i cywili, którzy mieli stósunki z armią, jednoznacznie oskarżają dowódców o nieumiejętność i zarozumienie. Każdy kadekci wojsk pruskich zna doskonale topografię ziemi francuskiej, a nasi jenerałowie nie znają własnego kraju. Porozdawano w tych dniach małe kwadratowe mappy, chyba na żarty; zbyt mała liczba egzemplarzy mapp przez sztab główny wypracowanych, nie została nawet dostatecznie upowszechniona; a jeszcze nie ma na nich dróg strategicznych istniejących od pięciu lat i dawniej. Wczoraj mój znajomy jeden spotkał jenerała pędzącego, co koń wyskoczył, ku dolinie Beerenbach; oddał się od Pflzburga, a myślał, że jedzie do niego.

W Alzacji i w Lotaryngji mieszczący ofiarowali swe usługi władzy wojskowej; jedni chcieli zawiadać do-

wódców, drudzy przepatrywać lasy okoliczne; odrzucono ich przysługi z dumą. Wojsko samo się nie dowiaduje, a niechęć, by je objaśniano; samo sobie chce wystarczyć — a wypadki okazały o ile ta pretensja jest uzasadniona.

Będąc pod Saarbrückiem, o którym mówiono, że został wzięty, ale którego nie śmiano wziąć z obawy, czy lasy przyległe nie są pełne nieprzyjaciół, pytałem się, czemu nie spala tych naturalnych znaczeń nieprzyjacielskich. Pytanie to poczytano mi prawie za wandalizm. Jaki, palić lasy, które jutro naszymi będą? — To piękne rozumowanie kosztowało nas kilka tysięcy ludzi. (Dokończenie nastąpi.)

BITWY POD METZ.

(Dnia 14, 16 i 18 sierpnia 1870.)

Staats-Anzeiger zamieszcza pod tytułem „urzędowe wojskowe wiadomości“ następujący raport:

„Walki 14, 16 i 18 sierpnia stoją, ze sobą w węzelnym związku.

Neprzyjacielska główna armia rozpoczęła, po klęsce, jakąś doznał jej korpus awangardowy pod Saarbrücken dnia 6 b. m., i spowodowana całkowitem rozprężeniem prawej jej armii pod marszałkiem Mac Mahonem, odwrót na linię Moseli.

Forteca Thionville i bardzo znaczny plac broni Metz z jego oszańcowanym obozem nadają linię tej nadzwyczajną obronność.

Uderzenia z frontu na tę linię miałyby swoje trudności. Dla tego armie skierowane zostały na południe od Metz przeciwko Moseli, ażeby powyżej forticy przejść rzekę i poszukać nieprzyjaciela.

Ruch wielkich mas, które tylko w znacznej szerokości przedsięwzięty być mógł, musiał być szczególną ostrożnością zabezpieczony. Pierwsza przeto armia zakrywała marsz.

Kiedy nieprzyjacieli na chwilę zamierzali przyjąć uderzenie jeszcze z tej strony Metz na prawym brzegu Moseli w silnej pozycji nad Nied française, zbliżyły się najbliższe oddziały 2 armii tak do 1 armii, że mogły ją w czas wesprzeć.

Tymczasem przekroczyły inne korpusy 2 armii już Moselę. Nieprzyjacieli widział się w skutek tego spowodowanym, nie chcąc stracić komunikacji swęj z Paryżem, opuścić prawy brzeg Moseli przed Metz, ponieważ nie śmiał wykonać uderzenia przeciwko naszym ruchom.

Awangardy 1 armii, które blisko do niego przystąpiły, odkryły wcześniej ten odmarsz i rzuciły się w potyczce dnia 14 sierpnia na francuskie straż tylną i pędziły je na kolony maszerującego gros. Do ich wsparcia widział się to gros zmuszonym kazać zrobić kilku dywizjom zwrot; z tej strony uderzył cały 1 i 7 korpus, tudzież pojedyncze oddziały najbliższego (9) korpusu 2 armii. Nieprzyjacieli został odparty i ścigany aż pod działą cytadel Metz, położonych na prawym brzegu Moseli.

Potyczka ta miała prócz tego wielką korzyść, że odmarsz nieprzyjaciela doznał zwłoki. Była możebność wycofania z tego całkowitej korzyści.

Z Metz prowadzą dwa trakty do Verdun, kierunek, w jakim francuska armia pójść musiała przy ewentualnym odrocie ku Paryżowi. Natychmiast skierowano przeprowadzając się przez Moselę korpusy 2 armii na trakt południowy, mogący być najpierw osiągnięty, ażeby, jeżeli się da, wstrzymać marsz skrzydłowy nieprzyjaciela, tam się odbywający.

Ważne to zadanie w sposób najwyborniejszy, jaki być może, wykonane zostało przez krawa i zwycięską walkę. Dywizja 5 Stülpnagla natrafiła na osłonę skrzydła nieprzyjaciela, korpus Frossarda; armia francuska zaangażowana została powoli prawie z wszystkimi korpusami, ze strony pruskiej wzięła udział reszta 3 korpusu armii, 10 korpus armii, pułk 9 korpusu i brygada 8 korpusu. Książę Fryderyk Karol objął kierownictwo walki. Zdobyty najprzód teren utrzymano zwycięzko w 12 godzinny boju, południowy trakt z Metz do Verdun opuszczano i utrzymano i przez to odcięto nieprzyjacielowi na tym trakcie odwrót ku Paryżowi. Walka naszych wojsk była prawdziwie heroiczna; straty bardzo znaczne, lecz nieprzyjaciela bez porównania większe, jak się przekonać było można na oko, oglądając plac bitwy. Do 19 było niepodobnem pochować poległych Francuzów, mianowicie konstatacja wielka liczba jeszcze tam leżących cesarskich gwardzistów ogromne straty tego wojska wyborowego.

Ze strony francuskiej w podaniach rządowych siła tutejszych wojsk szacowana jest jeszcze raz tak wysoko, jak była faktycznie. Również przez proklamacyę cesarza przy wyjeździe jego z Metz, tudzież podług innych francuskich urzędowych danych nie pozostaje żadnej wątpliwości o tem, że główna armia miała ten całkiem trafny zamiar odmaszerowania do Verdun.

Pozostawiając jej jeszcze marsz skrzydłowy na północnym trakcie lub że skrótem jeszcze bardziej na północ. Lubo podobny marsz nieprzyjaciela także wielkie niebezpieczeństwo dla niego w sobie krył, to jednakże się możebnem wydawało, iż przedsięwzięty zostanie, jako jedyny środek ratunku z bardzo niekorzystnego położenia, gdyż w przeciwnym razie armia odcięta była od Paryża i od wszystkich swych posiłków.

Z pruskiej strony użyto dzień 17, ażeby ściągnąć do rozstrzygnięcia potrzebne korpusy, które częścią już daleko za Moselą naprzód się znajdowały, częścią w nocy różne mosty przez tę rzekę powyżej Metz kładły. Równocześnie strzeżono troskliwie przez jazdę ruchy nieprzyjaciela. JKMość był tak długo na miejscu, aż spóźniona pora dnia nie pozwoliła już oczekiwać ruchu nieprzyjaciela.

Dnia 18 mógł stanowczy bój być stoczonym. Należało przy dyrekcyi wojsk być równie przygotowanym na to, że nieprzyjacieli starać się będzie wyminąć na północne trakty, jak też, że, uznając wielkie trudności tej próby, wolą przyjąć bitwę bezpośrednio przed Metz, tyłem do Niemiec obrócony.

Zachowanie się jego w obec dotychczasowych operacji niemieckich armii nie pozostawiało nieprzyjacielowi innego wyboru, niż opierać się na Paryżu.

Z rana dnia 18 sierpnia stały:

7 korpusem na południe od Gravelotte,

8 korpusem i 1 dywizją jazdy na północ od Rezonville.

(1 korpus i 3 dywizja jazdy pozostały na prawym brzegu Moseli przed Metz.)

Armia ta otrzymała nasamprzód polecenie zstąpienia w Bois de Vaux i pod Gravelotte ruch 2 armii przeciwko możebnemu atakowi nieprzyjaciela z Metz.

Armia 2 ruszyła z rana w wschodach (echelons) od lewego skrzydła przeciwko północnemu traktowi, utrzymując na prawo czucie do armii 1.

Korpus 12 otrzymał dyrekcyę od Marsja la Tour na Jarny, korpus gwardyi, awansując pomiędzy Marsja la Tour a Vionville, na Doncourt, 9 korpus na zachód od Rezonville przekraczając żwirówkę na Caulre Ferm (na północ od St. Marcel).

Trzy te korpusy tworzyły pierwszą linię; skoro podane punkty były osiągnięte, natenczas znajdowano się w posiadaniu północnego głównego traktu. Saska i pruska jazda postępowala naprzód celem objaśnienia kolumn.

Skończył się przytem okazało, że nieprzyjacieli nie znajdował się w odmarszu, mógł tenże jedynie przed Metz jeszcze stać. Wtedy trzy te korpusy powinny wykonać wielkie zajście na prawo i z obydwoma armiami przystąpić trzeba było do uderzenia na nieprzyjaciela.

W drugiej linii postępowali 10 i 3 korpus, a jako ostatnia rezerwa będący od godziny 2 z rana w marszu z Pont-à-Mousson na Buxieres 2 korpus armii.

O godzinie 10½ jasnym było, że nieprzyjacieli nie niechał odmarszu i zajął pozycje na ostatnim pasmie wzgórz przed Metz.

Drugiej armii nakazano wykonać zajście na prawo i, utrzymując na prawo czucie do pierwszej armii, skierować centrum i lewe skrzydło na Verneville i Amanvillers. Ogólne uderzenie nie rychłe miało nastąpić, aż ruch nie będzie całkiem przeprowadzony i front silny pozycyi nie będzie mógł być równocześnie zajęty na prawym skrzydle.

Korpus 9 natrafił najpierwszy na wysunięte oddziały nieprzyjaciela. Około godziny 12 wskazywał ogień działowy w okolicy Verneville, że korpus znajduje się tam w walce.

W skutek tego otrzymała armia 1 rozkaz zatrudnienia tymczasowo ogniem artyleryjskim znajdujących się przed jej frontem na wzgórzach nieprzyjaciela. O godzinie ¾1 rozpoczęła wolną i dobrze wymierzoną kano nadę przeciwko wzgórzom Le Point-du-jour, na którą nieprzyjacieli z licznych baterii odpowiadał.

Grzmot dział zgłuszał dziwny hałas kartaczołnic. Pomiedzy godziną 2 a 3 rozpoczęła się walka piechoty. Wykazało się, że nieprzyjacieli z wszystkimi swymi siłami zajął stanowisko na pasmie wzgórz, ciągnących się od St. Marie-aux-Chênes, St. Ail, na Bois de la Cusse do wzgórza traktów w Point-du-jour.

Pozycya ta była nadzwyczaj silna, jej niedostępność powiększona jeszcze była przez fortyfikacye: piętrami wyrzucone rowy strzelackie, na niektórych punktach przedstawiały widok całkiem podobny do fortecy.

Uderzenie na nią nie mogło rychłe nastąpić, gdyż prowadzenie armii miało to trudne zadanie, urządzenia swych środków tak, żeby wszystkie wojska tak do bitwy przeciwko północy, jak przeciwko wschodowi gotowymi były, a uderzenie w ostatniej dyrekcyi dopiero nastąpić mogło po wykazaniu, że nieprzyjacieli zaniechał odmarszu.

Również nie było wykonalnem przeprowadzić całkiem obszerny ruch nieprzyjacielskiego prawego skrzydła i nie pozostało nic innego, jak zacząć od frontu silną tę potyczkę.

Długo i ciężko prowadzona była walka na różnych punktach. Na lewem skrzydle walczyli Sasi i korpus gwardyi około St. Marie-aux-Chênes, następnie około po za tym leżącym stromym wzgórzem St. Privat-la-Montagne i około tej wsi, tudzież około Roucourt. Na prawo ztąd około St. Ail i dalej na Habonville, Bois de la Cusse i Verneville aż po za na północ od Metz do Verdun prowadzący trakt częścią gwnrdy, częścią 9 korpus armii. Pod Gravelotte, w Bois de Vaux aż do Moseli 8 i 7 korpus, i z tamtej strony Moseli jedna brygada z 1 korpusu armii wzięła udział w bitwie. Również było się jeszcze kilka oddziałów 3 i 10 korpusu (mianowicie artylerji).

Ze strony nieprzyjaciela zaangażowaną była cała francuska armia główna, nawet wojska pierwsiotkwo do wypraw morskich przeznaczone, z wyjątkiem nie znajdujących się pod Metz oddziałów Mac Mahona i większej części korpusu Faily.

Nadzwyczajnemu męztwu naszych wojsk udało się przy zapadającym zmroku wziąć szturmem pozycje na wzgórzach i odeprzeć nieprzyjaciela na całej linii, przyczem na prawem skrzydle wzięto jeszcze decydująco udział w bitwie 2 korpus armii od godziny 2 z rana maszerujący.

Bitwa zakończyła się około godziny 8½ przy zupełnym zmroku. W nocy cofnęły się odparte nieprzyjacielskie wojska do oszańcowanego obozu w Metz; niezliczeni ranni i odcięte oddziały tegoż błakali się jeszcze w bliskości pola bitwy.

JKMość, który bitwę kierował w końcu z wzgórz pod Gravelotte, zajął kwatery główną w Rezonville.

Straty — jak to przy podobnym boju nie jest inaczej możliwem, musiały być bardzo znaczne; aż do dziś nie można jeszcze ani w przybliżeniu podać cyfr, ani też liczby zabitych jeńców i innych trofeów.

Pod względem ostatnich nie ma widoku na większą zdobycz, jak to przy wszystkich walkach około Metz, ponieważ dla bliskości fortecy pogoń nie była możliwą.

W ten sposób bitwa ta tworzyła koniec dotychczasowych ruchów strategicznych około Metz. Rezultatem jej jest: że nieprzyjacielska główna armia obecnie odcięta jest od wszelkich komunikacji z Paryżem.

Pocieszającym jest, że w tym pomyślnym dniu braterstwo broni krawo przypieczętowane zostało równocześnie pruskich, saskich i heskich wojsk.

O stanowiącej bitwie pod Metz podaje Frankfurter Journal sprawozdanie zajmujące, z którego przytaczamy ustęp następujący:

„Armia Steinmetza przekroczyła była pod Ars czy Ary Moselę i miała rozkaz obejścia pozycyi nieprzyjacielskiej; pochód jej udał się, zajęła stanowisko przy wsi Rezonville nad żwirówką Gravelotte, obserwując takową i zabiegając linii francuskiego odwrotu; czasy jej przednie postarały się rychło o czucie z czołem armii księcia Fryderyka Karola, który, na północ od Ars przekroczył Moselę, wstrzymany został w pochodzie wielkimi przeszkodami, jakie grunt taweczny stawił. Nad ranem słyhać było z obozu francuskiego wyraźne szelest odjeżdżających wozów; widocznem było, że armia francuska gotowała się do odwrotu na północ. By temu przeszkodzić, uderzyła armia Steinmetza na stanowisko nieprzyjacielskie. Gravelotte nie było zajęte przez nieprzyjaciela, było zapelnione rannymi z krawędzi bitwy z dnia poprzedzającego. Śród najcięższych strat odbywał się pochód naszych ku pozycyi francuskiej; ofiary niezliczone padły już przy pierwszym pochodzie; przybrały rozmiary olbrzymie, gdy Niemcy opuścili teren wzgórzysty i na żwirówkę weszli w dolinę. Zginając się nakaztł koparki dolina stała się grobem wielu setek. Już podczas pochodu zasypani prawdziwie zostali ludzie nasi kulami z kartaczołnic francuskich, mimo jednak bolesnych strat posuwano się spieszenie naprzód. Ustęp stanowiska nieprzyjacielskiego rozpoczęła się ręką okropną. Bez wystrachu musiało centrum być szturmowane, podczas kiedy na lewem skrzydle starano się wzięć pozycyję nieprzyjacielską, opierającą się na lesie gęstym, przez walkę z pomocą strzelców. Nad centrum, resp. żwirówką, prowadząca przez nieprzyjacielskie stanowisko, ponawiał gmach mury, w którym Francuzi porobili otwory do strzelania, i łomy kamienne. Francuzi ufortyfikowali byli także pojedyncze budowle drewniane, stojące na wyżynie. Pozycya była prawdziwie niezdobyta.

Długo chwiała się walka a w potokach płynęła krew naszych, podczas kiedy straty Francuzów ledwo na wzmiarkę zasługiwały. Nareszcie wzięto pierwszy kraniec wyżyn a ledwo trzecia część Francuzów uszła śmierci. Okropna walka zawiązała się o posiadanie łomów kamiennych i domu m. rowanego, lecz i te przesydko wzięto po ciężkich stratach a okrutnie sprzątał teraz nasi szeregi francuskie, które w dalszym poplochu rzucane zostały przez kraniec doliny śród strat nieokropniejszych. Tu wstrzymała się walka, wojsko niemieckie stało przed nową pozycyją Francuzów, było znużone na śmierć a gros armii księcia Fryderyka Karola nie było jeszcze nadeszło. Sytuacya była nader groźna, miano przecucie kłeski, bo w obec przeważającego liczbą nieprzyjaciela zdawało się niepodobniem utrzymać pozycyję. Pojedyncze pułki niemieckie zostały prócz tego w przebiegu walki zupełnie prawie zniszczone; widziałem naprzykład ciężko rannego kapitana z 67 pułku, sądząc że to był Weiher, który do ambulansów zaprowadzonym został, zbierającego rozbitych swój batalion około dwóch chorągwi; ledwo 200 może było ludzi, którzy się zebrałi. Waleczny ten oficer poprowadził mimo rany swoje ambour battant ludzi swoich raz jeszcze w ogień. Spostrzegłem, jak generał brygady przed takim bohaterstwem odkrył głowę. Była to chwila wzmożona, głęboko poruszająca. W ostatniej stanowczej chwili rozpoczęło i przybyło tymczasem gros armii Księcia walek, Francuzi wyparli teraz zostali ze wszystkich stanowisk a niedobitki ich armii waliły się w pomieszanych masach do Metz. Zwycięstwo jest zupełne, łupy jeszcze obliczyć się nie daż. Było ono jednakże równie krwawe; przeszło 10,000 niemieckich zabitych i rannych okrywa pobojowisko i jeżeli nie więcej to najmniej tyluż Francuzów. Całe bataliony zostały zniszczone a bitwę uważać można za najkrwawszą w całej wojnie. I dzień poprzedzający kosztował ciężkie ofiary; i tak zniszczone zostały prawie zupełnie gradem kartaczołnym i przeważnym atakiem kawalerji nieprzyjacielskiej posuwające się zwycięzko naprzód 7 pułk kirasyrów i 16 pułk ułanów. Francuzi nie wdawali się w żadne walki pojedyncze, na 20 do 30 kroków, często na odległość jeszcze dalszą unikali spotkania się z Niemcami przez ucieczkę.

OBŁĘŻENIE PFALZBURGA.

Frankfurter Zeitung donosi z Saverne 19 sierpnia:

„Pfalzburg znajduje się jeszcze w ręku Francuzów. Forteca ta, położona w górach na wywyższeniu około 2 kilometrów wynoszącą, a mającą wiele podobieństwa z Königstein w Saksonii, uchodzi za nie do zdobycia; w każdym razie zdobycie jej więcej ofiar kosztować będzie, niż jej posiadanie tego warte. Cywilnych mieszkańców prawie wcale tam nie ma. Osadę, składającą się z gwardyi ruchomej i z rozbitków różnych pułków, a mianowicie zuawów, podają na 3000 ludzi z okładem. Powiadają, że osada ta zaopatrzona jest w żywność na rok cały; nasi się natomiast tem cieszą, że im wodę odciełi. Jeśli to prawda, natenczas wcześniej lub później poddanie zależałoby od łaski lub niełaski chmur. Do obszczenia tej twierdzy użyto głównie wojska landwery, które już kilka wycieczek z powodzeniem odparło. Zeszłej nocy wzięto też do niewoli oddział ruczyli zuawów, którzy się byli błakali przeszło tydzień w górach i przyległych borach, a teraz do fortecy przebieć się chcieli. Na amunicji nie zdaje się być braku w twierdzy: niech tylko który z naszych pojawi się na bliskość choćby nie zupełną strażu, rozpoczyna się zaraz mordczyce ogień, który dotąd wielkiej straty nie wyrządził. Mówią, że w okolicznych borach Wożów błąka się jeszcze jaki tysiąc rozbitków. Ponieważ żwirówka z Saverne do Strassburga prowadzi na Pfalzburg, założoną obok kolei żelaznej, idącć może o pół mili dalej na południe przez Lützelburg, jeszcze jedną drogę dla wojska, tak że zdobycie Pfalzburga teraz całkiem się stało niepotrzebne. Toż i na zdobywanie Bitsch, które również uchodzi za nie do wzięcia, nie będą pewno na próżno tracili czasu i wysileni.“

PRUSY.

* Berlin, 26 sierpnia. Najjaśniejsza Pani oglądała wczoraj baraki na polu pod Tempelhof w towarzystwie gubernatora jenerała barona Cansteina. — W pałacu królewskim dany był większy obiad, na który zaproszono kilku jenerałów i wysoko postawionych urzędników. — JKWysokość księżna następczyni tronu ma podobno za miar udania się do Palatynatu, celem zwiedzenia tamtejszych lazaretów.

Staats-Anzeiger pisze: „Jeneralny sztab w Berlinie przesłany bywa często o udzielenie wiadomości o osobach przy armii się znajdujących. Jeneralny sztab nie odbiera o nich żadnego doniesienia; wszelkie zatem zapytanie nie ma celu. Królewski wojskowy wydział medyczny ministerstwa wojny otrzymuje wszystkie listy poległych i rannych.“

Królowa przesłała, jak wiadomo, nie dawno temu gubernatorowi prowincji nadreńskiej, jenerałowi Herwarth-Bittenfeld dwa złote medale dla autora i kompozytów pieśni: „Die Wacht am Rhein“, z których jeden wręczony też został dyrektoriowi muzyki Karolowi Wilhelmowi w Schmalkalden. Ponieważ atoli autor śpiewki, Maksymilian Schneckenburger z Wyrtembergii, już przed kilku laty umarł, przeto nakazała królowa, jak twierdzi Vossische Ztg, dowiadywać się, czyby nie można któremuś z członków rodziny poety wręczyć tego królewskiego upominku.

O strata 2 pułku grenadierów gwardyi imienia cesarza Franciszka dowiaduje się Norddeutsche Allgemeine Ztg z dobrego źródła. Polegli: Kapitan Iszef kompanii Bentiveani, podporucznik Stückerdt, podporucznik i adiutant Kalckstein, podporucznik Hatten, oficer rezerwy Kehler, oficer Meinecke, oficer rezerwy Lops, oficer rezerwy Riedels, chorągwy Mirus, oficer Kitzing, oficer i adiutant Patow. Ranni: Major Linsingen, Wittich, kapitanowie Trzebiatowski i Kalckreuth, podporucznicy Thaden, Wartenberg, Schenck II, kapitan Reichmann, porucznik v. d. Horst, oficer rezerwy Paray, podporucznik Besser, podporucznik Wildenbruch, porucznik Baerenfels, kapitan Derschau.

FRANCYA.

* Jako widoczniejsze coraz bardziej, charakterystyczne znamie obecnej sytuacji w Paryżu i w całej Francji nie zajęte przez armią inwazyjną, jest powrót, spokojności i pewnego zaufania do samych siebie. Zarządzenia hr. Palikao w ciele prawodawców, iż wiadomości, jakie odebrał od marszałka Bazaine'a są dobre, ale że ich ogłaszanie nie może z przyczyn łatwych do pojęcia, — przyczyniły się nie mało do podobnego rezultatu, który zaczyna imponować nawet takim dziennikom słonecznikowego charakteru, jak l'Independance Belge. Belgijka gazeta zaczyna uważać armią Bazaine'a za mniej skołataną i mniej narażoną, położenie Francji za mniej groźne i niebezpieczne, aniżeli dotąd i zapewnia, że nieporozumienie tylko może ją podejrzewać i obwiniać, jakoby poprzednio odmienne pod tym względem była obawiała zdanie. — W obec tego powróciła jeśli nie fortuny, do której bardzo daleko jeszcze, to przynajmniej jakiegoś spokoju i rozważli, — zaczyna nabierać zaśwów trochę odwagi zwolennicy cesarstwa a mianowicie ciała prawodawczego z dnia 23go bieżącego miesiąca, bezpłodna zresztą w ważniejsze uchwały i pozbawione interesu, widział występujących w senacie dynastycznym chorągów dawniej większości, jako Granier de Cassagnac wracającego od cesarza z Châlons, Dugué de la Franconnerie, Calley de Saligny, Paul i Rouhera. Jeden z członków ciała prawodawczego powiedział: „Mojem wewnętrznie przekonaniem jest, że zbliżamy się do nowego zamachu stanu.“ Byłoby to nowem nieszczęściem Francji; bo jedyną nadzieją jej dotychczasowych kłesk zdawało się być powrót do formy republikańskiej i do formy republikańskiej, pod rym dwadzieścia lat zstawała, na rząd szczerze liberalny i prawdziwie narodowy. — Po długim milczeniu donoszą nareszcie gazety francuskie o Napoleonie. Odszedł się wraz z synem w Courcelles pod Reims. Ruchy marszałka Mac Mahona pokrywa, od opuszczenia obozu pod Châlons, najgłębszą tajemnicą. Gazety francuskie spostrzegły się nareszcie, iż nie jest rzeczą praktyczną w czasach wojennych rozgłaszać o cząb i obroty swych korpusów, a France mianowicie upomina do jak największej w tym względzie dyskrety. Sądząc z doniesień ostatnich poprawia się w ogóle sytuacya finansowa, jak wojskowa sytuacya Francji. Co się tyczy pierwszej, pozostanie najważniejszą wiadomością, pożyczka 750 milionów do tego czasu już więcej niż dwa razy pokryta. Co się tyczy wiadomości wojennych, donoszą o coraz liczniejszych potyczkach wolnych strzelców wogółach z oddziałami kawalerji nieprzyjacielskiej a co ważniejsza, o przybyciu dwóch nowych dywizji czyli 20,000 ludzi, z Algieru do Masylii. Znajdują się w drodze ku Paryżowi. W Algierze bezpieczniej zresztą najzupełniej, zostały same tylko poty. Znani z powstania z r. 1863 dowódcy oddziałów Jeziorański i Waliński ofiarowali w gorącej obozie pomoc swą rządowi francuskiemu, prosząc zaraz o pozwolenie utworzenia osobnego oddziału, z samymi Polakami złożonego. Wielka wątpliwość, czy ze względu na obecny stosunek Francji do gabinetu petersburskiego, upoważnienie żądane uzyskać zdołają.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 27 sierpnia. Celem zaprowiantowania i obrony poczyniono potrzebne kroki w całej rozciągłości. — Thiersa mianowano członkiem komitetu obrony. — Prawo, dotyczące zastępcy na rok 1870 zniesiono.

Journal Officiel donosi: Ostatnie wiadomości zdają się potwierdzać, że książę następcy tronu maszeruje na Paryż.

Telegramy.

Paryż, 25 sierpnia. Wniosek p. Ferry o zniesienie prawa z 1838 roku, tyczącego się fabrykacji broni odrzucony 184 głosami przeciw 61. P. Gambetta wniósł aby izba ukonstytuowała się jutro jako tajny komitet, by naradzić się nad położeniem kraju, jak problemacya jenerała Trochu przedstawia. Na wniosek pana Kératry ukonstytuowała się izba jako tajny komitet.

Paryż, 25 sierpnia. (Droga pośrednia). Posel belgijski przy dworze tutejszym zdał również formalne oświadczenie, że żaden transport pruskich rannych nie przechodził przez Belgię lub Luksemburg.

Paryż, 25 sierpnia. (Na Holandya). Rząd holenderski ogłasza następujące wiadomości: Nowe oddziały pruskiej kawalerji zajęły Doulevant (miejscina w departamencie Haute-Marne, w bliskości Passy nad rzeką Blaise). Stu pięćdziesięciu mniej więcej pruskich kawalerzystów przybyło wczoraj do Châlons, opuścili tam miejsce to o 6 godzinie wieczorem, cofnawszy się na wschód.

Paryż, 26 sierpnia. (Droga pośrednia). Na dzisiejszym posiedzeniu izby poruszył jeszcze śród najsurowszej nagany p. Montpeyroux proklamacyę mera miasta Châlons i prefekta miasta Nancy, wzywającą ludność, by dobrze przyjmowała Prusaków. Mówca żąda od rządu dymisji tych urzędników, ponieważ zachowanie się takie podkopuje patriotyzm. Minister spraw wewnętrznych oświadcza, że prefekt z Nancy już dostał dymisję. Co do zachowania się mera w Châlons nikt nie otrzymał jeszcze urzędowego sprawozdania. Izba może być przekonana, że zawsze wypełni swą powinność.

Paryż, 26 sierpnia. (Droga pośrednia). Ciało prawodawcze. P. Montpeyroux podaje wniosek, aby zniszczyć gwardyę ruchomą, a członków jej wcielono do czynnej armii, tworząc w ten sposób sto nowych pułków, któreby złożony z gwardyi ruchomych i żołnierzy wysłużonych. Izba postanawia uznać narady nad wnioskiem tym za nagłe.

Paryż, 26 sierpnia. (Na Brukselę). Journal officiel ogłasza dziś następujące wiadomości. Harcowanie ków nieprzyjacielskich widziano w Brienne (miejscina w departamencie Aube, arondissement Bar sur Aube). O obecności ułanów donoszą z arondissement Langres (departament Haute-Marne). Cofnęli się oni do korpusu armii, posuwającego się ku Châlons. Pruski książę następcy tronu był, jak mówią, dnia 23 w St. Dizier. Prusacy są w pochodzie także do Varennes (miejscina w departamencie Haute-Marne, arondissement Langres). Ludność okolicy Stenay (miasta w departamencie Marne, arondissement Montmedy) gotowa silnie się bronić przeciw naddążającym Prusakom.

Bruksela, 26 sierpnia. Wedle nadeszłych tu pewnych wiadomości było wczorajsze posiedzenie ciała prawodawczego w dalszym przebiegu znowu bardzo burzliwe. Po załatwieniu wniosku pana Montpeyroux zarządził p. Ferry rządowi, że na rzecz dynastji napoleońskiej opóźnia obronę narodową. P. Kératry żąda, aby izba obradowała znowu jako tajny komitet. Rząd wystąpił jak najżywiej przeciw wnioskowi, który mimo to przyjęty został. Izba wykluczyła publiczność i obradowała jako tajny komitet. Na dzisiejszym posiedzeniu tajnego komitetu izby spodziewane są objaśnienia co do prawdziwego stanu rzeczy. W gabinecie hr. Palikao panuje największa niezgoda (?). Znaczenie i wpływ jenerała Trochu wzrasta coraz bardziej. Wczorajsze oświadczenie jenerała we względzie prawa rządu do przywrócenia, zrobiło wielkie wrażenie na ludności. Arkadyjczy (najsłynniejszy wawian) obawiają się, że środek ten i przeciw nim użyty zostanie. Według tutejszego dziennika Echo du parlement uwieczniony wczoraj w Paryżu w Faubourg Montmartre 200 osób

11 1/2, plac, suwery 6. 22 1/2, plac, nap. 8. 11 1/2, plac, półimper. 5. 15 plac, doll. 1. 11 1/2, plac. Złota w sztabach funt celný 461 plac. Srebra funt celný 29. 26 plac. Zagraniczne banku 99 1/2, plac. Austr. banku 80 1/2, plac. Rosyjsk. banku 74 1/2, plac. — Dyskonto bankowe 6

Pszonica: 2100 funt. w miejscu 68—80 tal. wedle jakości żądano: żółta szlaska 74—75 tal. ze spichrza plac; plynąca piękna biała polska 77 tal. plac; 2000 funt. na sierp. i sierp. wrzes. 72 1/2—73, wrzes. paźdz. 72 1/2—73 1/2, paźdz. listop. i listop. 72 1/2—73 tal. plac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 47—55 tal. wedle jakości żądano: pośl. polskie 47 plac, nowe 53 1/2—54 tal. z kolei i statku plac; na sierp. i sierp. wrzes. 51 1/2—52, wrzes. paźdz. i paźdz. listop. 51 1/2—52, listop. grudz. 51 1/2—52 tal. plac. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 35—45 tal. wedle jakości żąd. Owies: 1200 funt. w miejscu 23—32 tal. wedle jakości żądano: wschodnio-pruski 28—29, szlaski 29 1/2—30 1/2, pomorski 30—31, piękny pomorski 31 tal. z kolei plac; na sierp. 30 1/2—31, sierp. wrzes. 28 1/2—29 1/2, wrzes. paźdz. 28 tal. plac. Groch: 2250 funt. do gotow. 60—68 tal. na pasze 46—54 tal. Rzep: 1800 funt. 100—103 tal. Rzepik: 95—100 tal. Oliej rzepiowy: 100 funt. w miejscu 14 1/2 tal.; na sierp. 14 tal., sierp. wrzes. 13 1/2, wrzes. paźdz. 13 1/2—14, tal. placono. Oliej lniany: 100 funt. w miejscu 11 1/2 tal. Oliej skalny: w miejscu 7 1/2 tal.; na sierp. i sierp. wrzes. 7 1/2 tal. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 16 1/2—17 1/2, ze spichrza 16 1/2 tal. pl.; na sierp. i sierp. wrzes. i wrzes. 16 1/2—17 1/2 tal. plac, paźdz. 17 tal. 18 sgr., paźdz. listop. 17 tal. 1 sgr., listop. grudz. — plac.

Gielda wrocławska, 26 sierpnia.

Żyto: 2000 funt. niżej; na sierp. 47 1/2, żąd., sierp. wrzes. i wrzes. paźdz. 47 1/2—1/2, paźdz. listop. 48 1/2—1/2, listop. grud. 48 1/2—1/2, tal. plac. Pszenica: na sierp. 68 tal. żąd. Jęczmień: na sierp. 44 tal. żąd. Owies: na sierp. 46 tal. żąd. sierp. wrzes. 45 tal. plac. Rzep: na sierp. 105 tal. plac. Oliej rzepiowy: ceny mało zmienione; w miejscu 13 1/2 tal. żąd., na sierp. 13 1/2, żąd., sierp. wrzes. —, wrzes. paźdz. 13 1/2—1/2, plac, paźdz. listop. i listop. grudz. 13 1/2 tal. żąd. Okowita: stałej; w miejscu 16 1/2 tal. żąd. 15 1/2 plac, na sierp. i sierp. wrzes. 15 1/2, wrzes. paźdz. 15 1/2 pi, paźdz. listop. 15 1/2, żąd., listop. grudz. 14 1/2 tal. plac.

	Na targu:	piękna sgr.	średnia sgr.	poślednia sgr.
Pszonica biała	90—93	87	80—84	
„ żółta	89—91	87	80—84	
Żyto	64—65	63	58—61	
Jęczmień	46—48	45	42—44	
Owies	33—35	32	30—31	
Groch	64—68	62	58—60	
Rzep			250—240—220	
Rzepik zimowy			240—220—220	

(Nadesłano.)

Błogo skutkująca Revalesciere p. du Barry ma cenną zasługę, że bez pomocy lekarstwa usuwa niewątpliwie wszystkie

choroby z żołądka, gardła, płuc, nerwów, nerek, błony śluzowej pecherza i starych ludzi nowych dodaje sił.

Cytujemy kilka z tysiąca przypadków, które oparły się wszelkiej medycynie. — Szczesliwa kasy Jego Świątobliwości Papieża przez Revalesciere du Barry po dwudziestoletnim bez skutecznym używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest znakomite, mianowicie od czasu, jak wstrzymał się od wszelkich lekarstw, które go uleczyć chciało, i odkąd używa wyłącznie prawe wyborów Revalesciere du Barry, które nadzwyczaj korzystnie nań działa. Zareczają, że Jego Świątobliwość przy każdym obiedzie spożywa jej talerz pełny i że dra brodziejstwu jej nachwali się nie może. (Korespondencya z Gad zette du Midi). — No. 52,081: Marszałek dworu hr. Pluskow wyleczony został od zastarzałej niestrawności. — No. 58418: Margrabina de Bréhan od tletnich cierpień watoży i nerwów, wycrudnienia, bezsenności, hysterii, melancholii i osłabienia. — No. 50,416: Hr. Stuart de Decies, senator, od złej strawności, cierpień na watoży i nerwy, spazmy i kurcze. — No. 49,842: Pani Marya Joly od pięćdziesięcioletnich obstrukcyj, niestrawności, astmy, wymiotów, spazmów, kurczy i bezsenności. — No. 46,270: J. Ryberts od suchot z kaszlem, wyrzucania krwi, wmitów, obstrukcji i nocnego pocenia się, przeciw czemu przez 25 lat daremnie używał lekarstw i w łóżku leżał. — No. 53,560: panna Gallard, od suchot, na które według lekarzy w 1855 r. w dwóch miesiącach miała umrzeć, a dzisiaj jeszcze żyje.

70,000 świadectw kuracyi, które oparły się wszelkiej me-

dycynie, pomiędzy niemi Jego Świątobliwości Papieża, marszałek dworu hr. Pluskowa margrabiny de Bréhan, hrabiny Castle Stuart, dr. dr. Wurzer, Stein, Angelstein, Schorland, Ure, Harvey itd. i których kopie bezpłatnie i franko na żądanie. Makę tę posiada jąca sprowadzać można przez wszystkie apteki lub za zaliczką od Barry du Barry 1 Sp., Wiedeń, Freitung No. 6, III piętro. Przez używanie jej oszczędza się pięćdziesiąt razy wydatek za inne środki a z; w lepiej niż najlepsze mięso.

Cenny ten środek lecząco-pożywny sprzedaje się w punktach blazanych wraz z przepisem użycia 1/2 funta za 18 sgr., funt za 1 tal. 5 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funt. za 4 tal. 20 sgr., 12 funt. za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal. — Revalesciere Chocolatee w proszku i tabliczkach na 12 filiżanek 1 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprzedawca można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie 179 Fryderykowska ulica; Felix & Sarrotti w Berlinie, 191 Fryderykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn, 51 Gołębia ulica; Emila Karig, 94 Lipska ulica; J. F. Schwarlose synów 30 Markgrafenstr. Barry du Barry & Comp. w Wiedniu Goldschmid Gasse 8; w Frankfurcie n. M. 10 Rossmarkt; w Hamburgu 41 Katharinenstrasse; w Poznaniu u Elsnora; w Lipsku u Teodora Pfitzmana, liweranta nadwornego; w Wrocławiu u S. G. Schwartz, Edwarda Gross, Gustawa Scholze w Poczdamie u Schwarlose, w Altona u Saksonei u Reiskego, w Hanowerze u Reysersbacha, w Lesznie u S. S. Scholtz i rozsyła do wszystkich okolic za asygnową pocztową lub zaliczką.

Za duszę s. p. nieodżałowanego Wincentego Sobierajskiego odbędzie się dnia 2 września nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym w Bioniszewicach pod Pleszewem. (5249)

Ks. Rożycki.

Otworzenie konkursu.

Królewski sąd powiatowy w Poznaniu. Wydział dla spraw cywilnych. Poznań, dnia 20 sierpnia 1870 przed połudn. o godzinie 12.

Do majątku kupca Falk Karpen w Poznaniu otworzono konkurs kupiecki a dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono na dzień 2 sierpnia 1870.

Tymczasowym administratorem masy ustanowionym został agent Henryk Rosenthal w Poznaniu zamieszkały. Wierzycieli dłużnika wspólnego wzywamy, aby w terminie na dzień 1 września r. b. przed południem o godz. 11 przed komisarzem radcą sądu powiatowego Gaebler w lokalu sądowym No. 13 wyznaczonym, oświadczenia i propozycje swoje względem utrzymania tego administratora lub ustanowienia innego tymczasowego administratora oddali.

Wszystkim, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniądzu, papierach lub innych rzeczach w posiadaniu lub zachowaniu mają, lub którzy mu cokolwiek są winni, zalecamy, aby nie jemu nie wydali lub wypłacili, owszem o posiadaniu przedmiotów do d 8 września 1870 włącznie sądowi lub administratorowi masy doniesienie uczynili i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw, tam dotąd do masy konkursowej oddali. Zastawnicy lub inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego powinni o rzeczach zastawionych w ich posiadaniu się znajdujących tylko doniesienie uczynić. (5202)

Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretensje jako wierzyciele konkursowi mieć chcą, aby należytości swoje, bądź że takowe już są wyskarzone lub nie, z prawem żądania pierwszeństwa do dnia 10 września r. b. włącznie u nas piśmiennie lub

do protokołu zameldowali i następnie do rozpoznawania wszystkich w czasie wspomnianym zameldowanych, również stosownie do okoliczności do ustanowienia osób zarządzających

d. 1 października r. b. przed południem o godz. 11

przed komisarzem wyżej wspomnianym w lokalu No. 13 stanęli.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złożył, powinien kopię onegoż i jego aneksów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojej pretensji pełnomocnika lub zamieszkałego lub do praktyki u nas upoważnionego obcego ustanowić i do aktu donieść. Tym, którzy z znajomością nie mają, podajemy radców sp. awidwiesci le Viseur i Giersch, jako też obrońcę prawa Mehring jako rzeczników.

Loterya.

Odniesienie losów do 3 klasy 142 klasowej loteryi uskutecznił być musi podług planu pod utratą prawa do 2 września r. b. do 7 godzin wieczorem. (5258)

Poznań dnia 27 sierpnia 1870.

Król. nadkolektor loteryjny Fr. Bielefeld.

Wody mineralne

wszelkich gatunków nadchożą co tydzień w świeżych przesyłkach do apteki Elsnora (3488)

Nakładem księgarni Ludw. Merzbacha w Poznaniu wyszło i jest do nabycia po wszystkich księgarniach:

Jan Mazepa.

Tragedya w 5 odsłonach.

Napisał Witold Bogdanek.

Piwowar,

Przez 17letnią praktykę w robieniu bawarskiego piwa jako i innych wszelkich gatunków kompletnie wyszkolony, życzy sobie przyzwolite umieszczenie a nawet pod dobrymi warunkami browar w dzierżawę wzięść. Adres uprasza pan Langer, Weidenstrasse No. 2 Wrocław, III piętro. (5251)

Poszukuje się od 1 października nauczycielki Polki, znającej język francuski i niemiecki, oraz muzykę, która już ten zawód przechodziła. Blizsze porozumienie listowne poste restante Książ pod lit K. B. (5174)

Kamerdyner żonaty, który 13 lat był w miejscu, później 6 lat i 4 lat, bardzo dobrze polecony, szuka od 1 października pomieszczenia. Zgłoszenia do p. K. Molin'skiego ul. Strzelecka No. 4/5. (5217)

20 tal. nagrody.

Dnia 24 bm. zaginęł m. ang. wyżeł kasztanowaty, takowy ma na piersiach 2 szare plamy. Powyższą nagrodę odbierze ten kto mi do odebrania takowego dopomoże. Od kupna przestregam. **Zurkowski,** Wielka Rycerska ulica No. 2 w Poznaniu (5261)

Jasny i obszerny lokal handlowy przy Rynku 75 na I piętrze jest z powodu przeprowadzenia się lokatora od 1 października do wynajęcia. (5195)

Szanowną publiczność zawiadamiam, iż od dnia dzisiejszego znajduje się mój skład w domu pana (5201)

M. Zadek, Nowa ulica 4.

Poznań, 22 sierpnia 1870.

R. Braun, szczerotkarz.

Towarzystwo Pań św. Wincentego pokazuje na dochód ubogich chorych m. Poznania kwitnącą Agave americana w ogrodzie Cegielskiego (wnijście od ulicy Podgórną). Cena wnijsia od osoby 2 1/2 sgr. Czas wnijsia od 10—1 w południe i od 3—5 po poł. (5170)

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszedł pierwszy zeszyt:

Encyklopedyi imion własnych z dziedziny dziejów powszechnych i kościelnych, biografii, mytologii, literatury i jeografii starożytniej i nowożytniej

przez **Edmunda Galliera.**

Cena zeszytu, składającego się z 8 arkuszy ścisłego druku, 2 złp.

Verkäufe und Verpachtungen von Gütern, Grundstücken, Fabriken, Gasthäusern etc. Auctionen, Gesuche u. Offerten jeder Art, betreffende Ankündigungen, werden ohne Provision oder Porto-Anrechnung in die für die versch. Zwecke bestgeeigneten Zeitungen prompt und exact befördert durch

RUDOLF MOSSE, offizieller Zeitungs-Agent. Berlin, Hamburg, München, Wien. Original-Preis-Courant und Anschläge franco und gratis.

NB. Meine Provision beziehe ich als offizieller Agent von den betreffenden Zeitungen.

Znawcy dobrego kieliszka wina węgierskiego umięją cenę takowe i szanować.

Mamy przeto zaszczyt polecić ułnie Wysokiej szlachcie i szanownej publiczności nasz bardzo obfity skład najszlachetniejszych gatunków **tokajskiego** jako też i dobrych gatunków **węgierskiego i deserowego.** Cenniki dają się chętnie na żądanie.

Chamrath & Luzatto, Handel hurtowy węgierskiego i austriackiego wina w Wiedniu, Berlinie, Opern-Ring No. 8. Pod Lipami 68a, w Aquarium.

Spis 23 składki, które nas doszły:

A. Składki jednorazowe:

Zebrane przez inspektora Klavitter w Wulce: Panna Borek 1 tal. Panna Akermann 1 tal. L. Martin 1 tal. F. Hinz 1 tal. Weinling 1 tal. Zedler 1 tal. Dittborn 1 tal. Hünster 20 sgr. Wirth 15 sgr. Julia Schmidt 10 sgr. Paczynska 5 sgr. Janke 7 1/2 sgr. Tabert 2 1/2 sgr. Sknerski 2 1/2 sgr. Kościelniak 1 sgr. Graczyk 1 sgr. Mailinger 2 sgr 6 fen. Schoen 10 sgr. Mannasse 5 sgr. Wagner 13 sgr. Panna Käscher 10 sgr. Max Treppmacher 1 tal. Wirginia Treppmacher 1 tal. 15 sgr. Marya Treppmacher 2 tal. Karol Treppmacher 3 tal. J. Klavitter 2 tal. Hoffmeyer w Swarzędzu 5 tal. Rudca miejski Berger 100 tal. Dochód z kolekty ostatniej niedzieli przez księdza dziekana Kesslera w tutejszym kościele pofranciszkańskim urządzony 14 tal. Dr. ph. l. W. Loewenberg 1 tal. Maurycy Cohn 3 tal.

B. Przedmiotów dla lazaretów dostarczyli:

Księgarz Żupański 30 sztuk książek do użytku w rozmaitych lazaretach. Pani Graumann 3 stare kosule i 1 koszulkę dziecięcą. Pani Julia Friedmann pakiet szarpi, 8 rozmaitych bind, plik starego piśmna. Od N. N. 5 tali kart już używanych. Panna Otylia Neumann paczkę szarpi.

Suma zebranych składek 3747 tal. 2 sgr. 4 fen. Poznań, dnia 26 sierpnia 1870.

Poznańskie stowarzyszenie ku wspieraniu ranionych na polu bitwy i chorych wojowników.

Papier Fayard i Blayn

CHARTA, CHEMICA DU CODEX.

Leczy reumatyzm, katary, zadawnione zapalenie pierś, reumatyzm w biodrach, rany, oparzenie, spalaziny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itd. Tabłki tego papieru całe kosztują 2 franki, połowiki franka i opatrzone są po piśmie Fayard et Blayn. Papier ten zalecany jest od lat 30, przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowa w Paryżu, ulica Neuve St. Merz 40. [1706]

W Poznaniu w aptece dra Mankiewicz.

Baszłyki-Sortis, najnowszy przedmiot stroju, w obfitym wyborze u **S. Tucholskiego,** [5257] Wilhelmska ul. 10.

Petroleum gatunek prima, jasno i bez woni palące poleca **Izydor Appel,** Podgórna ulica [5262]

Ogłoszenia gospodarskie

Ekonom zdolny, kawaler, Polak z dobrami świadectwami, poszukuje zaraz obywatelów bądź do zaległego lub samodzielnego zarządu dobrami. — Adres pod lit F. G. H. poste restante w Gnieźnie. (5259)

Ekonom kawaler, Polak, posiadający obydwa języki krajowe, zupełnie wolny od wojskowości, 30 lat mający, poszukuje zaraz lub od św. Michała obowiązku na osobę folwark w większych lub mniejszych dobrach. Listy uprasza się franko N. M. Kościeln. (5211)

Gorzelnik, niewojakowy, żonaty, z dobrami świadectwami i rekomendacją, poszukuje natychmiast miejsca. Bliz. wiadom. Szyperskiego, gorzelnika w Miłostawiu. (5260)

Pisarz gospodarczy, dokładnie obeznany z rachunkowością i prowadzeniem rejestrów gospodarczych, znajdzie pomieszczenie zaraz lub od św. Michała w **Domnowie** pod Środą. Zgłoszenia uwzględnione będą tylko za przedłożeniem dobrych świadectw. (5248)

Pisarz gospodarczy znajdzie natychmiast pomieszczenie — świadectwa w kopii franko — post. rest. Buk. (5235)

Pisarz gospodarczy, kawaler, w polskim i niemieckim języku równie biegły, obeznany z połowem gospodarstwem gruntownie, przy dobrém prowadzeniu się i dobrej rekomendacji, znajdzie zaraz umieszczenie w Dom. Nowawie król. pod Wrzesnią. Osobiste przedstawienie tylko uwzględnione. (5262)

Biuro zleceń M. Wesołowskiego, w Poznaniu Lipowa ul. No. 17, poleca urządków gospodarczych, gorzelników, kucharzy, służących, ogrodników, leśniczych, lecz tylko fachowych i dobrze poleconych. (5259)

„Do siewu“

żyto Correns, kampliskie, pirnajske, Garde du Corps, proboszczowskie, frankensteinska i spalidngska pszenicę ofiaruje [5254]

Naumann Werner, Wilhelmowska ulica 18.

Żyto do siewu proboszczowskie i hiszpańskie w wyborowym gatunku sprzedaje **Popowo podkleśne** pod Klekiem. [5224]

Wszystkie sztuczne materiały nawozowe ofiaruje **skład Emila Gusefeld,** Hamburg. **Naumann Werner,** [5255] Poznań.

Ogród ludowy. Przy niepomysłnym powietrzu w lokalu. Dziś w sobotę dnia 27 i w niedzielę dnia 28 sierpnia **Wielki koncert i przedst.** Przedst. ienie sławnego dzieła cudownego przez wynalazcę prof. Mark Wheeler w Londynie: **Kalospintheochromokrene.** Wystąpienie znakomitego towarzystwa g-mnastyków **Newman.** Wystąpienie Afrykanki Miss **Albertine** Ceny znijone: Przy kasie 3 sgr. Bilety dzienne 2 sgr. Dzieci 1 sgr. Początek w sobotę o godzinie 6, w niedzielę o godz. 5. [5264]

Emil Tauber.

Haasenstein & Vogler. — Breslau.

Annoncen-Expedition.

Leipzig, Markt 17, Königshaus. Hamburg, Neuer Wall 50. Frankfurt a. M., Gr. Gallusstr. 1. Berlin, Leipzigerstr. 46. Basel, Steinberg 29. Wien, Neuer Markt 11. Zürich, Elsassergasse 1. St. Gallen, Ob Grabenstrasse 12. Genf, Rue de Commerce 9. Stuttgart, Kronprinzenstr. 1 B. Breslau, Ring 52. Köln, Hochstrasse 24. Dresden, Augustusstrasse 6.

Wir übernehmen die Besorgung von Annoncen für alle hiesigen, sowie überhaupt alle sonst existierenden Zeitungen, Fachblätter, Coursbücher, Kalender &c. und glauben bei dieser Veranlassung auf die grossen Vortheile hinweisen zu dürfen, welche dadurch entstehen, dass man die Inserate nicht direct an die einzelnen Zeitungen versendet, sondern sich unserer Vermittelung bedient:

Vermeidung aller Weitläufigkeiten (Zeit- und Mühe-Ersparung), — Voranschläge muthmasslicher Insertionskosten, — Unentgeltliche Vervielfältigung eines einzigen Manuscripts für die Benutzung mehrerer oder vieler Zeitungen &c., — Uebersetzungen der Anzeigen in alle fremden Sprachen, — Prompte Lieferung der Belege, — Kosten-Ersparung durch Vereinfachung der Abrechnung und Zahlung, sowie entsprechende Vergünstigungen, — Frankirte Zusendung unserer Briefe, Rechnungen und Belege.

Lekarze wiedzą, że najlepsze czynniki leczące leżą w środkach lecząco-pożywnych i przepisują je.

Do liweranta nadwornego pana Jana Hoffa w Berlinie.

Berlin, 11 maja 1870. Mąż mój jest nauczycielem muzyki a w skutek częstego mowienia i nauczania bezustannego zapadł na pierś. Nasz lekarz przepisał mu pański wyskok słodowy; pomógł on też uderzając a nawet prawie cudownie, bo męża mego uważano już za straconego. Teraz zaś polecono mu i kapięle itd. **A. Tonwitz.** Pańska słodowa czekolada zdrowia i słodowe karmelki piersiowe działają razem prawie cudownie, gdyż zapewniły znowu życie dziecku. **A. Lessheim** w Berlinie, Neue Friedrichsstrasse 30. (5252)

Skład główny w Poznaniu u **Braci Plessner,** Rynek 91, skład uboczny u **H. Neugebauera,** Szeroka ulica, u **Th. Wohlgemutha** w Wągrowcu, u **A. Podgórnego** w Nakle, u **J. S. Löwina** w Bydgoszczy, u **Ernesta Teppera** w Nowymyśle i u **H. Cassriela** w Śremie.

Nakładem i czerwonkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.